





# AZYMUT WARSZAWSKI

Pismo uczestników  
i sympatyków turystycznych  
imprez na orientację

## Wydawca:

Mazowiecka Komisja  
Imprez na Orientację PTTK,  
<http://mkino.pttk.pl>  
[mkino@o2.pl](mailto:mkino@o2.pl), [mkino@wp.pl](mailto:mkino@wp.pl)

## Redakcja i przygotowanie do druku:

Tomasz Gronau [tmgr@wp.pl](mailto:tmgr@wp.pl)

## Druk:

Bolesław Szomański

Nakład 50 egz.

Wersja elektroniczna numeru oraz  
numerów archiwalnych – na stronie  
Komisji.

## Adres do korespondencji

### i nadsyłania materiałów:

Tomasz Gronau, 02-582 Warszawa,  
Wiktoriska 86/55, [tmgr@wp.pl](mailto:tmgr@wp.pl)

Teksty niesygnowane pochodzą  
od redakcji.

## Zdjęcia w numerze:

Tomasz Gronau, Marcin Kulak,  
Michał Segit, Łukasz Skłodowski,  
Barbara Szmyt

## Oktładka:

„Lilijki 160”. Uczestniczki na stancie  
trasy TP/TD. Zdjęcie: Marcin Kulak

Mazowiecka Komisja Imprez na  
Orientację zwraca się do wszystkich  
chętnych o pomoc w drukowaniu  
„Azymutu Warszawskiego” w postaci  
udostępnienia papieru oraz tonera do  
wydruku barwnego. Prosimy o kontakt:  
[tmgr@wp.pl](mailto:tmgr@wp.pl), 506-073-955.

*Gorąco zachęcając Czytelnika do lektury i analizy  
wyjątkowo interesujących tras, jakie przygotowali  
mazowieccy organizatorzy imprez na orientację  
w pierwszym półroczu 2011 roku, zwracam uwagę  
na krótki tekst w ramce towarzyszącej relacji*

*z „Lilijki 160” (s. 21). Jest to właściwie „stenoogram  
operacyjny” dotyczący próby ratowania sytuacji  
wyjątkowej zbitki terminów zawodów: na jedną  
kwietniową sobotę zostały zaplanowane trzy (!)  
imprezy.*

*Oczywiście to się nie powinno zdarzyć. Trudno już  
stęgnąć pamięcią na tyle głęboko, by stwierdzić, jak  
doszło do tak bolesnego błędu planowania.*

*Odpowiednia koordynacja terminów to jedno  
z podstawowych zadań Mazowieckiej Komisji  
Imprez na Orientację. Widać, że w tym przypadku  
zawiodła.*

*Wiadomo, że imprez w ciągu roku nie jest wiele,  
i chciałoby się być możliwie na wszystkich. Najlepiej,  
gdyby w jednym dniu była rozgrywana tylko jedna.  
A jeśli już się tak musi, to różnorodność zadań,  
że tego samego dnia mają być dwie (najwyżej),  
warto spróbować „dograć spyki” w postaci*

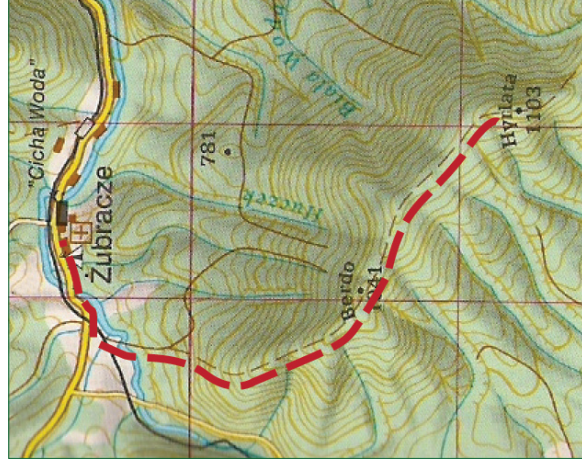
*skorzystania z sąsiadujących ze sobą terenów  
i uzgodnienia stosownego odstępu czasu. Tak się już  
zresztą niestety dzieje: w tym numerze „Azymutu  
Warszawskiego” Czytelnik znajdzie relacje  
z „10 x SOLO” i VII „Świętojańskich”: imprezy te  
podzieliły między siebie weekendową sobotę  
i niedzielę. Również „zaprzyjaźnione” „Jesiń Idzie”*

*i „Przejsie Smoka” dbają o skoordynowanie miejsca  
i czasu w ramach tego samego weekendu.*

\*

*Na końcowych stronach tego numeru zapraszam  
wszystkich na mabo znany szlak w naszych pięknych  
Bieszczadach. Dłaczego? Proszę sprawdzić!*

Redaktor



względna. Co jakiś czas są tam również  
podawane współrzędne geograficzne.  
Tabliczki zostały rozmieszczone na tyle  
gęsto, że w zasięgu wzroku ma się kilka  
kolejnych. Dzięki temu można sobie „za-  
dawać” ćwiczenia z odgadywania odleg-  
łości i wysokości następanej tabliczki.  
Zwłaszcza do tego drugiego ćwiczenia  
rzadko mamy okazję na nizinnym na-  
ogół terenie kraju. Również ocena odleg-  
łości w stromym terenie (momentami  
podejście na Hyrlatę to prawdziwa „ścian-

ka”) wymaga treningu, bo zawodzi wtedy  
normalne krokowanie. Ciekawe jest zba-  
danie, na ile własny krok zmienia swoją  
długość przy marszu w górę, a na ile  
w dół (to drugie ćwiczenie w drodze  
powrotnej).

W partii szczytowej (od Berda, 1042 m  
n.p.m.) różnice wysokości są już niewiel-  
kie. Warto wtedy sprawdzać intuicyjne  
wyczuć, czy teren się podnosi czy opa-  
da, gdy wydaje się, że idziemy po rów-  
nym.

Na szczycie Hyrlatej (1103 m n.p.m.)  
czekają wspaniałe widoki na pasmo gra-  
niczne i pasmo połonin. Połonina szczy-  
towa to świetne miejsce do jeszcze jedne-  
go ćwiczenia orientacji górskiej: osławio-  
ne na kursach przewodników górskich  
„panoramki” uczyć czytania z mapy odleg-  
łych planów i prawidłowego nazywania  
widocznych szczytów; ważna jest analiza  
wysokości gór i dystansu do nich; usytu-  
owanie w stosunku do znanych nam  
obiektów np. z poprzednich wycieczek;  
śledzenie wzrokiem linii grzbietów zgod-  
nie z ich przebiegiem na mapie.

Oczywiście nie powinno to przesłaniać  
urody gór. Bo w górach zawsze jest piękn-  
nie i zawsze jest co robić ...





# JEŚLI TRENING, TO TYLKO W BIESZCZADACH

Nie chodzi o kondycję. Wiadomo, że chodzenie po górach ją wyrabia, nie wspominając o walorach estetycznych wspaniałej przyrody górskiej i rozległych panoramach. Bieszczady można w tym celu tylko polecać.

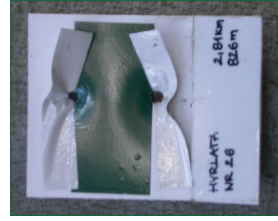
Oczywiście tradycyjna turystyka górską nie obejdzie się bez mapy. W tym sensie jest ona również szkoła orientowania się w specyficznym terenie, jakim są góry, gdy pionowa rzeźba staje się wiodącym elementem zarówno lokalizowania się na mapie, jak i ekonomii poruszania. Warto nakładać drogi w poziomie, by podchodzenie i schodzenie sprowadzić do niezbędnego minimum.

Chociaż więc przy turystycznym poruszaniu się po górach trudno o bardziej złożone zadania orientacyjne niż zwykłe odnajdywanie się na mapie, są tam szlaki, na których bez postępowania się przyrządami lokalizacyjnymi można sprawdzić wyczuć lub własne prywatne metody oceny odległości w terenie i różnicy wzniesień.



Taki szlak znajduje się w okolicach Cisznej. Prowadzi z Żubraczego do granicy państwa w okolicach Solinki, przecho- dząc przez piękną połoniną Hyrlatą. Jest to szlak poza PTTK-owskim systemem znakowania, nie jest więc zaznaczany na mapach. Aby odnaleźć jego początek, trzeba dojechać do przystanku PKS Żubr- brze Ośrodek Rehabilitacyjny („Cicha Woda”). Tam znajduje się drogowy początkowy z informacjami o szlaku i da- nymi miejsca znajdowania się. Poruszając się zgodnie z jego wskazaniem, skręcamy niebawem z szosy na lewo i po przejeździe Solinki (niestety nie ma kładki) podcho- dzimy ostro na Berdo, a dalej łagodnie grzbietem na Hyrlatą. Po drodze budow- niczy tej trasy umieścił liczne znaki, które pozwalają odnaleźć przejście zwłaszcza w partii szczytowej, gdzie nie ma ścieżek.

Ale największą wartością takiego ozna- kowania trasy są dane umieszczone na tabliczkach znakowych. Pokazują odleg- łość pozostałą do szczytu i wysokość bez-



# KRONIKA IMPREZ I WYDARZEŃ

Wiosna • lato 2011

## • Kurs Organizatora i Animatora Imprez na Orientację

Marzec 2011 – Warszawa  
Organizator: Komisja Imprez na Orientację przy Oddziale Międzycz- ucelnianym PPTK w Warszawie, Ma- zowiecka Komisja Imprez na Orientację.

Główne liczby: 16 uczestników; 15 absolwentów kursu; 11 absolwentów podeszło do egzaminu (wszyscy zdali z wynikiem pozytywnym); 7 wyda- nych certyfikatów Animatora Im- prez na Orientację; Łukasz Drazan, Jan Filip Harasymowicz, Adam Krochmal, Rafał Kwatek, Marcin Szajko, Łukasz Wódkowski, Natalia Zysk (+ kol. Tomasz Waśko, który już posiadał to uprawnienie); 3 wy- dane legitymacje Organizatora Im- prez na Orientację; Tomasz Waśko, Jan Filip Harasymowicz, Marcin Szajko. W miarę zdobywania wyma- ganych odznak lub spełnienia in- nych kryteriów (szkolenie ogólne, wiek) certyfikaty i legitymacje będą wydawane kolejnym osobom.

## • XV Nocne Manewry

26.03.2011 – Piaseczno k. Cegłowa  
Organizator: Komisja Imprez na Orientację przy OM PTTK w War- szawie i KTE „Tramp”, kier. Tomasz Dombi  
Liczba uczestników: 84 (TS: 13 ze- spółów – 21 osób, TU: 16 – 37, TP: 9 – 22)  
Etap TS „Kłopoty nad rozlewi- skiem”, 6,3 km, 200+80 min  
Etap TU „W marcu jak w garncu”, 7,5 km

Etap TP „Wąsy dla Mistrza”, 7 km  
Wyniki TS: 1. Piotr Chachaj, Maciej Jankowski; 2. Aleksandra Kuran, Ja- cek Bator; 3. Magdalena Tokarska, Jacek Staroszczyk; 4. Leszek Herman –Izycki; 5. Jakub M. Gac; 6. Jan Harasymowicz; TU: 1. Jarek No- wisz, Paweł Przybysz, Michał Rzy- sko; 2. Izabela Biardzka, Łukasz Io- ros; 3. Ola Stawowska, Łukasz Kos; 4. Olga Chorożewska, Paweł No- wakowski; 5. Agnieszka Pleśniak,

Paweł Pleśniak; 6. Magda Kowal- czuk, Michał Kowalczyk; TP: 1. Ar- kadiusz Awin, Elżbieta Awin, Mał- gosia Łukasiak; 2. Rafał Kwatek, Małgorzata Gładcy; 3. Michał Aniol, Tomasz Żyliński; 4. Bogdan Bąk, Stanisław Bąk, Anna Pietrzak, Adam Sledź; 5. Monika Pabis, Adam Je- drzejczak; 6. Szymon Jędrzejczyk, Agnieszka Niedzoda

## • XXXIV Rajd na Orientację „ZAW-OR”

27.03.2011 – Warszawa-Chosz- czówka  
Organizator: HKT „Trep” PTTK, kier. Andrzej Krochmal  
Liczba uczestników: 49 (TS: 12 ze- spółów – 17 osób, TP: 13 – 26, TF: 2 – 6)

Etap TS „Jakżeś wypił, to se nalej, a butelkę podaj dalej” – 3,3 km, 90+30 min  
Wyniki TS: 1. Roman Pietrzak, Ma- riusz Pietrzak; 2. Wiktor Marczak; 3. Mariusz Świec; 4. Tomasz Gro- nau; 5. Bogumił Dariusz; 6. Leszek Herman-Izycki, Urszula Trykozko; TP: 1. Anna Sawicka; 2. Zbigniew i Ida Szajnykier; 3. Krzysz, Barbara i Marek Piel; 4. Katarzyna Krupiń- ska, Michał Krupiński; 5. Agata Ma- lengiewicz, Maciej Maszewski, Mał- gorzata Tomaszewska; 6. Greta i Marcin Papuga-Drozdziel; TF: 1. Jan, Tomasz i Joanna Grzegorzka; 2. Zuzanna, Urszula i Krzysztof Kurniecy

## • XIII Rajd na Orientację „Lilijka 160”

2.04.2011 – Chotomów  
Organizator: instruktorzy ZHP War- szawa, kier. Aleksandra Borezińska  
Liczba uczestników: 164 osoby (TS: 8 patroli – 9 uczestników; TZ: 15 – 25; TJ: 3 – 5; TM: 8 – 15; TP: 14 patroli; TD: 15 – 50)  
Trasy TP/TD: Etap 1: „Smoczek”, 4,3 km, 100+45 min, etap 2: „Pier- wszy spacer Jasia”, 4830 m, 135+35 min  
Trasy TM/TU: Etap 1: „Klocki Mi- chałka”, 3300 m, 120+30 min, etap

2: „Elektroniczna niania”, 5000 m, 125+45 min  
Trasy TJ/TZ: Etap 1: „Zepsuta grze- chotka Helenki”, 4300 m, 100+30 min, etap 2: „Wyprawa Marysi”, 6000 m, 150+50 min  
Trasy TS: Etap 1: „Klocki Michał- ka”, 3100 m, 90+25 min, etap 2: „Plac zabaw”, 5400 m, 145+43 min  
Wyniki TS: 1. Piotr Buciaci; 2. Wikt- or Marczak; 3. Tomasz Gronau; Sławmir Otap; 5. Roman Pietrzak, Mariusz Pietrzak; 6. Marcin Szajko; 2. Ka- rolina Wolińska, Łukasz Burian; 3. Grzegorz Fukuiewicz, Michał Płch- ta; 4. Anna Sawicka, Michał Pódroła; Basia Jurzysta, Magda Jurzysta; 6. Sławek Jurzysta; TU: 1. Iza Szajny- kier, Zbigniew Szajnykier; 2. Doro- ta Bonticka-Górny, Jarosław Górny; 3. Natalia Ulańska; 4. Alek Tarwe- cki, Ewelina Bialek; 5. Bartosz Wi- niański, Krystian Kozic; TJ: 1. Do- rota Wleluńska, Krzysztof Krysmian; 2. Manika Biedermann, Anna Rost- kowska; 3. Agata Melengiewicz; TM: 1. Michał Wesołowski, Piotr Gajda; 2. Oliwier Sinkowski, Patryk Molda; 3. Dominika Wilińska, Da- wid Kilijański; 4. Marta Pisarek, Ra- fał Wolski; 5. Basia Trostkievicz, Ola Wespiańska; 6. Hania Trostkie- vicz; TP: 1. Marja Mańk, Piotr Si- saloni, Bartek Kilewicz; 2. Marja Plewa, Kasia Luputa, Patryk Cahun, Julita Przesmycka, Agata Plewa; 3. Karolina Górską-Gołąb, Magda Karkosa, Marcin Życzkowski; 4. Ag- nieszka Ordowska, Anna Makowska, Magdalena Piecka, Zuzanna Brze- zińska, Sylwia Budna; 5. Jan Smit- chowski, Adrian Mazur, Maciej Ru- stecki, Marek Dudziński; 6. Natalia Kierzkowska, Weronika Kubicka, Konrad Wrlokowski, Paweł Szydłow- ski; TD: 1. Mateusz Piecka, Cezary Taboza; 2. Adam Wójtowicz, Łukasz Droszczy; 3. Ola Pietraszewska, Mag- da Sieradzka, Anna Gawędzka, Na- talia Umińska, Bogusia Chmielew- ska; 4. Dobromir Warchoń, Maciej







Odległości między PK były dość spore, ale ujawniona drożnia pozwalała na dość szybkie poruszanie się od punktu do punktu. Dla mnie był to jeden z cięższych etapów, na których startowałem, wymagał dokładnego wykreślenia, a i mapa była bardzo dobrej jakości. Na czysto do mety doszło 6 osób.

Etap 3 nie przyniósł już takiej frajdy jak drugi. Mapa, pozbawiona tym razem drożni, miała tylko poziomicę i zaznaczonych 7 PK w dość charakterystycznych miejscach. Już pierwszy punkt sprawił trudności. Na mapie widniał bunkier, więc trafić tam było łatwiej. Lecz lampionu nie było widać. Obszedłem budowlę kilka razy, wchodziliśmy do środka i nic. Chciałem już potwierdzić BPK i zrobić to, ale odchodząc na następny punkt, zobaczyłem lampion za bardzo oddalony od bunkra – i potwierdziłem go. PK 2 na końcu dużego rowu nie sprawił trudności, podobnie jak PK 4, też w rowie. Kolejne punkty to dokładny marsz na azymut z pomiarem odległości. PK 7 to punkt z etapu nocnego i już w czasie doświadczenia do niego wiedziałem, że jest źle postawiony. Sprawdzam jeszcze, czy mam rację. Wpisuję BPK i wkrótce jestem na mecie.

Etap byłby ciekawszy, gdyby miał więcej punktów, choć przy tak małej liczbie PK mała pomyłka dawałaby dużą stratę punktową – i to pewnie miał na myśli budowniczy.

*Sławomir Otap*

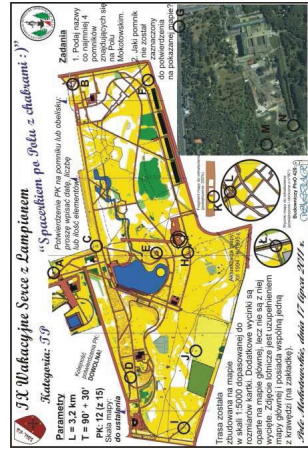
Wakacyjną posuchę, jeśli chodzi o zaopatrzenie w wodę, od wielu lat przełamuje autorska impreza Dariusza Walczyny. Mało kto pamięta, skąd się wzięła „serdeczna” nazwa – może w 2012 roku, gdy imprezie stuknie pierwszy krzyżyk, zostanie to przypomniane.



*Monika Cygańska przy jednym z obiektów na trasie TP*



*Trasy: TF (powyżej), TP (powyżej), TS (po prawej)*



ymalnej długości ok. 9,8 km z 16 PK, III – scorelauf: część 1 – BnO 1 o długości 10,7 km z 12 PK, część 2 – klasyk 30 km z 9 PK, część 3 – scorelauf – BnO 2 z zadaniem specjalnym z 3 PK (ortofotomapa)

Czołówka:  
E: 1. Paweł Kulik, Paweł Janiak; 2. Konrad Wnuch, Ryszard Arkadiusz; 3. Bartłomiej Grabowski, Tomasz Grabowski; 4. Jan Kaseja, Kaseja Maciej; 5. Sabina Gieźtak, Maciej Więcej; 6. Dariusz Bogumił, Łukasz Orolski

C: 1. Paweł Brudło; 2. Michał Nowaczyk; 3. Krzysztof Wiktorowski; 4. Piotr Banaszkiewicz; 5. Marcin Kuthan; 6. Marcin Nalazek

A: 1. Katarzyna Paniejko-Wanat, Wojciech Wanat; 3. Michał Jedroszkowiak; 4. Paweł Moszkowicz; 5. Arkadiusz Rosiński; 6. Łukasz Belowski  
A-TP1: 1. Ewelina Krzyżewska, Malwina Nazderka, Jakub Mróz; 2. Katarzyna Puścioni, Dominika Zawadzka, Ewa Mościcka; 3. Ewa Siuchta, Patrycja Kruk, Karolina Koniuk, Anna Malinśka; 4. Anna Andurczyk, Paulina Molka, Natalia Ruda, Joanna Wiśniewska

A-TP2: 1. Radosław Kowalczyk, Rafał Kowalczyk, Dawid Zawadzki, Jagoda Giers, Krzysztof Kazmierczyk; 2. Bartłomiej Rukot, Krystian Rukot, Robert Komik, Michał Dębkowski; 3. Dominik Kujawa, Jakub Klimek, Piotr Jabłoński  
A-TP3: 1. Wisia Wanat, Wit Wanat, Katarzyna Lisiecka, Julia Lisiecka, Piotr Słintewicz

**XIII Wiosenne Marsze**  
na Orientację  
22.05.2011 – Marci

Organizator: Dariusz Walczyna  
Liczba uczestników: 42 (TS: 15 zespołów – 18 osób + pies; TJ: 1 zespół – 2 uczestników; TP: 5 – 13; TF: 3 – 9)

Etap TS(TJ): „Triskadekafobia”, 3,3 km, 13 PK, 90 (100)+30 min  
Etap TP/TF: „Triskadekagon”, 3,3 km, 13 PK, 100+30 min

Czołówka:  
TS: 1. Sławomir Otap; 2. Andrzej Krochmal; 3. Kazimierz Makiela; 4. Agnieszka Bryła, Tomasz Dombi; 5. Tomasz Gronau; 6. Piotr Buciak

TJ: 1. Maria Pelc, Patryk Paradowski

TP: 1. Anna Sawicka; 2. Jerzy Wili; 3. Agnieszka Malengiewicz, Maciek Siemiątkowski; 4. Wojciech Falkowski, Cezary Brandebura; 5. Rafał Uściński, Karol Wróblewski, Pola Lutrek, Robert Bębnek, Bartłomiej Waszniewski, Konrad Pacocha, M. Wojtatowicz  
TF: 1. Magdalena, Natalia, Leszek, Jan Maliszewski; Maja i Bartosz Tyczyński; Maja, Olga, Bartłomiej Grabowski

**I Rajd „Borsukowina”**  
28–29.05.2011 – Puszcza Knyszynska, leśniczówka Borsukowina (gmina Michałowo)

Organizator: Akademicki Klub Turystyczny SGGW Warszawa (Kolon 16 przy Oddziale Międzyuczelnianym); kier. Marcin Szajko  
Liczba uczestników: 22 osoby  
TU – etap I: 5 km, 170+40 min, etap II: 5 km, 190+40 min  
TS – etap I: 5,4 km, 150+40 min, etap II: 5,6 km, 150+40 min, etap III: 5,3 km, 150+40 min

Czołówka:  
TS: 1. Maciej Chrościński; 2. Rafał; 3. Marcin

TU: 1. Jakub Gac; 2. KTE Sytki; 3. Adam i Sylwia; 4. Agata; 5. Hela; 6. Zespół Kasi

**10 x SOLO**  
11.06.2011 – Stara Wieś

Organizator: HKT „Trep” PTTK; kier. Wojciech Drożdża  
Liczba uczestników: 22 osoby (TS: start indywidualny – 11 uczestników; TJ: 1 zespół – 2 uczestników; TP: 5 – 9)

TS/TJ – 5100 m, 150+40 min  
TP/TF – 4500 m, 150+40 min

Czołówka:  
TS: 1. Sławomir Otap; 2. Kazimierz Makiela; 3. Barbara Szmyr; 4. Roman Pietrzak; 5. Marcin Szajko; 6. Wiktor Marczak

TJ: 1. Maria Pelc, Patryk Paradowski  
TP: 1. Beata, Zuzanna, Bartłomiej, Jan Pszona; 2. Leszek Maliszewski; 3. Stanisław Wysocki; 4. Robert Kamiński, Jakub Kamiński; 5. Marcin Doroszycki

**VII Marsze na Orientację InO Świętojańskie**  
11–12.06.2011 – Stara Wieś

Organizator: Koło PTTK nr 1 przy Oddziale Międzyuczelnianym; kier. Szymon Bijak  
Liczba uczestników: 26 uczestników (TS: 10 zespołów – 11 osób; TU: 6 – 11; TF: 3 – 5 osób + pies)

TS – etap I: 3,8 km, 100+20 min, etap II: 6,4 km, 180+50 min, etap III: 3,6 km, 90+30 min  
TU – etap I: 5,2 km, 120+30 min, etap II: 4,7 km, 110+30 min, etap III: 4,5 km, 110+30 min

TF – etap I: 3,1 km, 90+30 min

Czołówka:  
TS: 1. Sławomir Otap; Kazimierz Makiela; Michał Segit; 4. Wiktor Marczak; 5. Jan Harasymowicz; 6. Mateusz Komorowski  
TU: 1. Leszek Maliszewski; 2. Olga Grabowska, Bartłomiej Grabowski; 3. Anna Sawicka, Michał Półrola; 4. Maria Pelc, Patryk Paradowski; 5. Anna Kalucka, Jakub Gac; 6. Ania Sawicka, Bartek Sawicki;  
TF: 1. Anna Jaskiewicz, Bogdan Jaskiewicz; 2. Edyta Tomczyszyn; 3. Magda i Kasia

**IX Wakacyjne Serce z Lampionem**  
17.07.2011 – Warszawa (Pole Mokotowskie)

Organizator: Grupa Aktywnej Turystyki WAL-KA (kier. Dariusz Walczyna)  
Liczba uczestników: 32 (TS: 12 zespołów – 18 osób; TP: 4 – 7; TF: 3 – 6)

TS: „Mapinarium polowe”, 3,6 km, 100+30 min; TP: „Spacekiem po Polu z chabrami”, 3,2 km, 90+30 min, TF: „Różnne hasanie po Polu”, 3,0 km, 90+30 min

Czołówka:  
TS: 1. Piotr Buciak; 1. Jan Rolle, Natalia Morawska; 3. Michał Kojurkiewicz; Piotr Zgoda; 4. Jakub Jurkiewicz; Agnieszka Jurkiewicz; 5. Tomasz Dombi; 6. Anna Natustiewicz, Barbara Szmyr

TP: 1. Monika Cygańska, Barbara Szmyr, Anna Natustiewicz; 2. Marcin Koziańska, Agnieszka Więsyk; 3. Marcin Siwrec; 4. Marian Żmuda  
TF: 1. Maja Tyczyńska, Bartosz Tyczyński; 2. Paweł Dragowski, Marek Dragowski; 3. Waldemar Gacek, Dominika Gacek



# KURS ORGANIZATORA I ANIMATORA Ino

## VIII edycja w Warszawie

Kurs Organizatora i Animatora Imprez na Orientację odbył się w Warszawie już po raz ósmy. W 2011 roku po raz pierwszy współorganizatorem kursu była Komisja Imprez na Orientację Oddziału Międzyuczelnianego (OM) przy wsparciu „Jedynki”, czyli Koła PTTK nr 1 przy OM, która zapewniła salę dla kursu na Politechnice Warszawskiej w Gmachu Głównym. Nic więc dziwnego, że największa część uczestników wywodziła się z OM i była związana z turystyką akademicką – ze studenckimi klubami turystycznymi (AKT SGGW, SKPTG, „Stycki”) albo byli to niezrzeszeni. Najmłodszą uczestniczką kursu w trakcie jego trwania skończyła 16 lat, a „najdalszy” słuchacz przyjechał aż z Trójmiasta! Przy tak różnicowanym gronie kursantów wiedza i doświadczenie na imprezach na orientację też były różne. Co dla niektórych było już rutyną, dla innych absolutną nowością – to różnicowanie zdaje się być co roku największym wyzwaniem stojącym przed kadra. Daje się ono we znaki właściwie przy każdym punkcie programu – dla jednych to pierwsze starcie z kompasem i tematem orientacji w terenie, inni mają to „w małym paluszku”. Zdarzają się osoby regularnie uczestniczące w imprezach, znające regulamin na wylot,



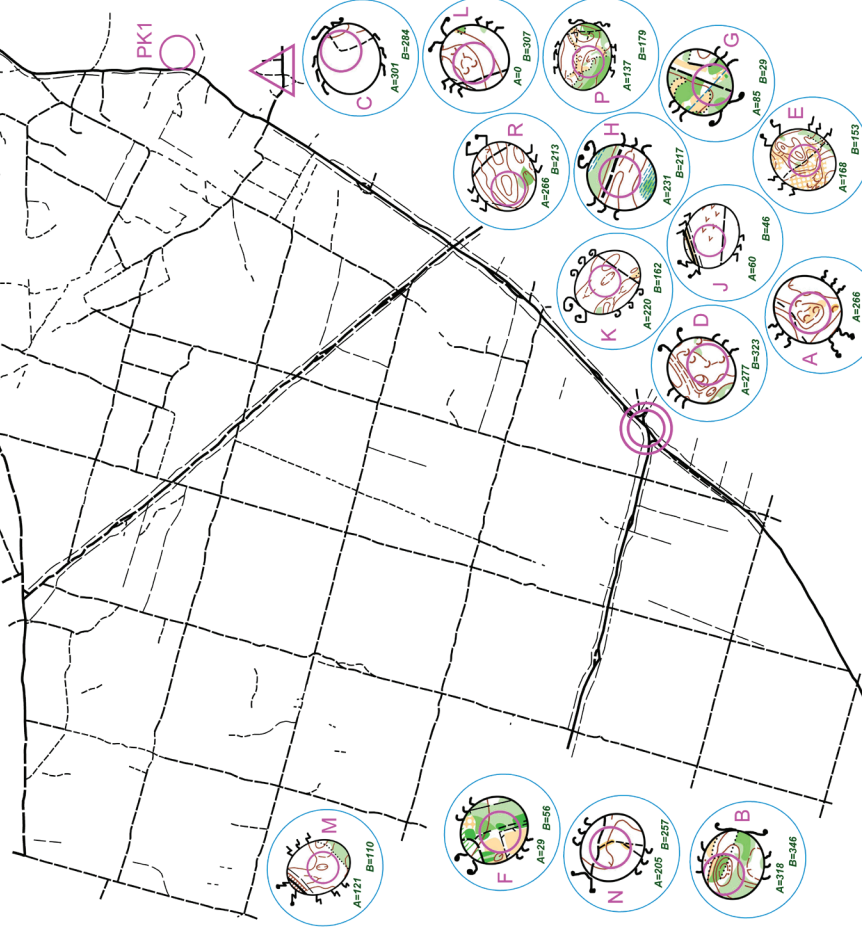
Egzamin kursowy. Zaliczanie zadania

a także osoby, które jeszcze w żadnej imprezie nie uczestniczyły. Oczywiście cele dla każdej z tych grup są różne – jednych trzeba zachęcić do uczestnictwa, innych do organizacji, jednych nauczyć orientacji w terenie, a innych wyszkolić, jak tej orientacji uczyć innych ... Mamy jednak nadzieję, i z rozmów z uczestnikami takie odnieśliśmy wrażenie, że cele – nawet tak różnicowane! – zostały osiągnięte, a większość absolwentów była zadowolona z kursu.

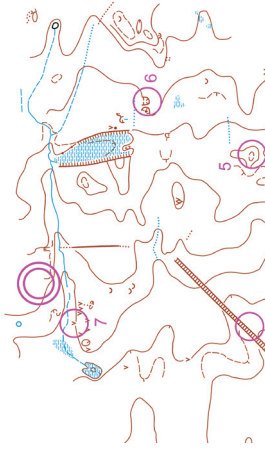
Oczywiście należy przyznać się także do niedociągnięć, które postaramy się poprawić do kolejnej edycji w 2012 roku. Naszym zdaniem takim niedociągnięciem jest np. niedostateczne pokazanie procesu tworzenia trasy, na co chcemy w przyszłości położyć większy nacisk. Ponadto, niejako dla wyrównania poziomu słuchaczy, zamierzamy rozpocząć kolejny kurs od miniimprezy, żeby każdy słuchacz mógł w niej uczestniczyć w charakterze uczestnika, co pozwoli na lepsze przyswojenie treści teoretycznych, jakie będą wygłoszone podczas wykładów.

Tomasz Dombi

Etap 2 „Lot godowy robaczka świętojańskiego” (Jarosław Górny)



Po pełnym emocji etapie nocnym etapy dzienne nie przyniosły takich niespodzianek, choć dość długi 2 etap był bardzo ciekawy i wymagał precyzyjnego wykreślenia. Mapa zawierała tylko drożnię oraz wycinki z pełną mapą w kształcie robaczek. Pod wycinkami były podane azymuty na PK następny i na kolejny. Przebieg się linii azymutów z 2 kolejnych PK wskazuje położenie następnego.



Etap 3 „Rzeźba w terenie – szczęśliwa siódemka” (Jarosław Górny). Fragment mapy

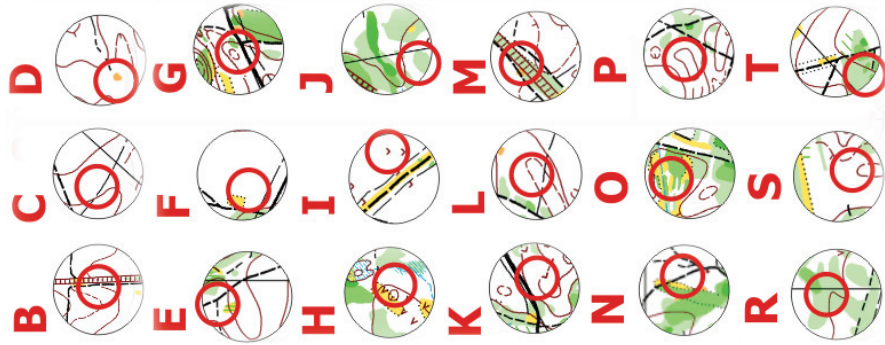


szy tramwaj i zastanawiamy się, co robić: wpisywać „BPK” czy potwierdzić ten z górki. Stwierdzamy, że coś jest nie tak z mapą. Kolejne punkty potwierdzają nasze przypuszczenia. Znajdujemy lampiony o okolo 50 m od tych zaznaczonych na mapie. Ambitnie jednak idziemy dalej, szukając potwierdzenia błędów mapy. Tracimy przez to mnóstwo czasu i na metę przychodzimy w ciężkich minutach. Na mecie budowniczy stwierdził, że podczas pracy na komputerze złośliwy chochlik musiał obrócić wycinki mapy. Prawidłowo-

wym wynikiem byłoby 13 BPK-ów i ktoś mógłby z tego skorzystać, nie sprawdzając wszystkich PK, tylko po kilku punktach powrócić na metę i wygrać czasem. Wtedy różnice byłyby ogromne – Wiktor, który wygrał ten etap, miał 300 punktów kartonych za czas, ja byłem drugi – 350, a pozostali jeszcze więcej. Nie znając wyników, złożyłem protest do sędziego – chodziło mi o niewliczanie tego etapu do klasyfikacji łącznej zawodów. Poparał mnie jeszcze Kazio. Protest został uwzględniony i etap ten był oddzielnie liczony.



Etap 1  
„Kalosz był stary, a więc i dziurawy” (Szymon Bijak)



# ROZKMINKA NAD ROZLEWISKIEM

XV Nocne Manewry  
Piaseczno k. Cegłowa, 26–27 marca 2011 roku

„[...] Były to moje 3 Nocne Manewry i powiem bez bicia, że trasy zdecydowanie najlepsze, było wszystko, co trzeba, długie przemarsze, bagna, strumienie, lasy, trudne do znalezienia punkty i dodatkowo ciekawa pogoda, więc wielki szacun dla układających trasy; [...] za rok [...] na pewno pojawię się na XVI Nocnych Manewrach” (bl, [www.tramp.waw.pl/forum](http://www.tramp.waw.pl/forum)).

„Oczywiście nocą, żeby było trudniej, i najlepiej wczesną wiosną, kiedy są roztopy i trudne warunki terenowe”; „Jakiż to ból dla budowniczego, jak następnego dnia musi zdecydować lampiony, z których połowę z najważszą tylko i jedynie on widział” (z zamieszczonego głosu organizatora).

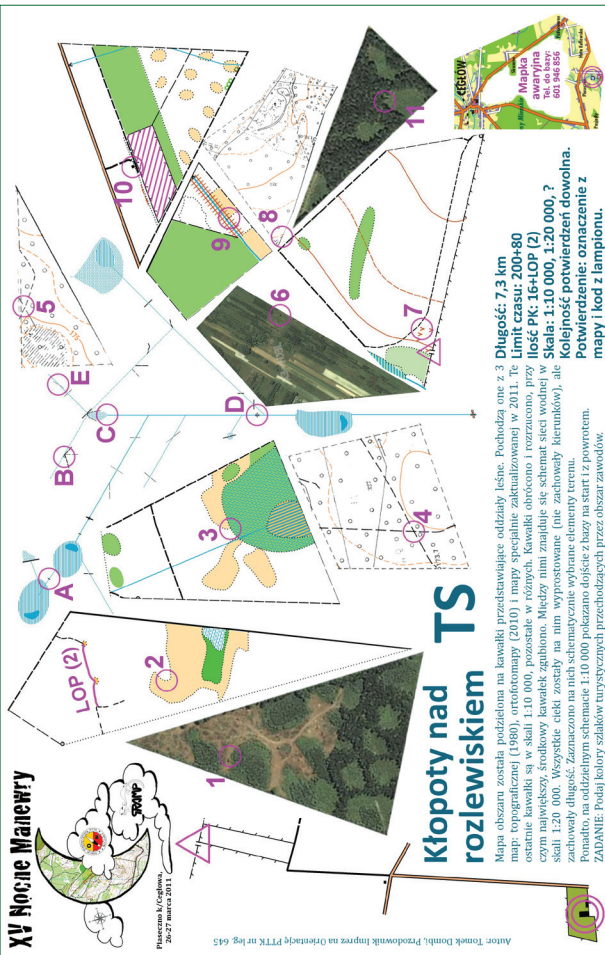
„Jako że pierwszy punkt był niedaleko i raczej bez komplikacji, zaczęliśmy od niego. Po zdobyciu tegoż PK trzeba było coś rozkminić. Swoją megaspostrzegawczością jakąś tam teorię wytworzyliśmy ... Po czym przez prawie godzinę kluczaliśmy [...] [in]gerencja cenzury obyczajowej – red.] nie znajdując nic, nikogo, żadnego lampionu, nie mówiąc o PK. To takie nasze fatum, które wisi nad nami od pierwszych naszych wspólnych Manewrów ... Hasło: powrót! Po drodze trafiliśmy na ciek wodny. I nawet punkt tam był! No to wracamy do gry. Po zebraniu PK mostowego lecimy ciekami. Napieramy całkiem ostro, nadmiaru czasu to nie mamy. Obracam się, a za nami taki

las czotówek. Nie przejmując się za bardzo, znajdujemy kolejny punkt „ciekowy”. Wdarliśmy się na teren mocno bagienny, na którym było parę nie tak trudnych punktów do zebrania. Zbieramy je razem z dwoma zespotałami ☺. Po drodze jedna zła idea w stylu „to może być tam, a to tu”. Przy ostatnim bagnie decydujemy z Wilkiem, że A i 5 to samo. Jak to Tomek powiedział, tzw. doświadczenie. Powrót był mocno biegowy ... Limit nam się powoli kończył. Jeszcze na koniec przy drodze rozkminka z PK 10. I tutaj zebraliśmy kolejne doświadczenie. Linie równoległe są proste!” (Młody, [www.tramp.waw.pl/forum](http://www.tramp.waw.pl/forum)).

Przytoczone wyżej fragmenty opinii uczestników właściwie nie wymagają komentarza. Wyrzypa, trudności, niezrozumiałe zadanie, chaos, przypadkowość natrafiania na punkty, ale szacunek dla organizatorów – do takiej charakterystyki XV Nocnych Manewrów całkowicie skłania się również redakcja „Azymutu Warszawskiego”. Może tylko powody szacunku upatrywałyby raczej generalnie we włożonym wysiłku w organizację całej imprezy (mówi o niej tekst Tomasa Dombiego), niż sugeruje to autor (autorka?) pierwszego z powyższych wpisów na stronie „Trampa”.

Nocne Manewry jakoś do tej pory wymykały się uwadze MKInO. Fakt, że



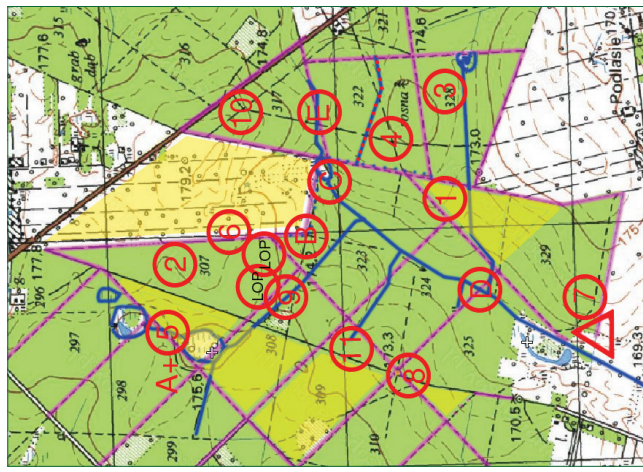


### Kłopoty nad rozlewiskiem TS

Mapa obszaru została poddana na kawalki przedstawiające oddzielne łąski. Podobała one z 3 Długość: 7,3 km map: topograficzna (1980), ortofotomapy (2010) i mapy specjalnie zaktualizowane w 2011. Te ostatnie kawalki są w skali 1:10 000, pozostałe w różnych, kawalki obrotowo i rozciągnięto, przy czym największe, środkowy kawałek zgrabnie. Między nimi znajduje się schemat sieci wodnej w skali 1:10 000. Wszystkie ciekły zostały na nim wyprostowane (nie zachowały krętunków), ale zachowały długość. Zaznaczono na nich schematycznie wybrane elementy terenu. Ponadto, na oddzielnym schemacie 1:10 000 pokazano dojeżdżać z bazy na stary i z powrotem. ZADANIĘ: Podaj kolory szlaku turystycznego przechodzących przez obszar zawodów.

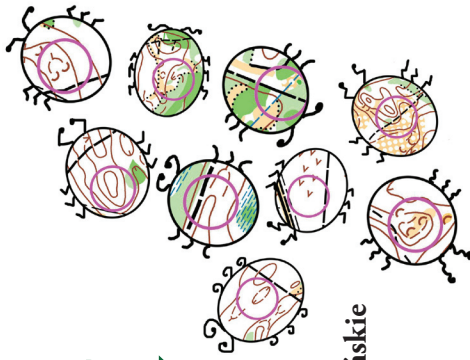
działają według regulaminu KInO ZG PTTK dopiero od 2004 roku. A teraz, skoro są już w kalendarzu komisji maziowieckiej i zyskały rangę TMWiM, przykładamy do nich miarę wyznaczoną standardami innych imprez cyklu. I gdy się ich XV edycję porówna z trasami Wojciecha Drodzy, Piotra Janowskiego i Dariusza Walczyzny, nie sposób nie zauważyć różnic, które w największym skrócie można sprowadzić do dwóch rzeczy: znacznie większej długości trasy i zbyt zawilej (przeintelektualizowanej) koncepcji.

Na czym polegał pomysł Tomasa Dombiego, autora trasy (*nomen omen*) „Kłopoty nad rozlewiskiem”? Teren zawodów pociął według przecinek leśnych na 11 wielokątów i pokazał je w trzech rodzajach map o różnych skalach; jedynie mapa o IOF-owskich kolorach była



Mapa trasy TS (u góry). Niżej schemat pobieżenia figur na terenie zawodów

# KALOSZ BYŁ STARY, A WIĘC I DZIURAWY, CZYLI LOT GODOWY ROBACZKA ŚWIĘTOJAŃSKIEGO



## VII Marsze na Orientację InO Świętojańskie Stara Wieś, 11–12 czerwca 2011 roku

Jesteśmy w Starej Wsi koło Celestynowa, spędziliśmy tu już parę godzin, uczestnicząc w imprezie 10 x SOLO [tego samego dnia wcześniej, zob. poprzednią relację – red.]. Po kilku godzinach odpoczynku rejestrujemy się na VII InO Świętojańskie. Głównym szefem dość licznej ekipy „Jedynki” z PW był Szymon Bijak.

On też był budowniczym pierwszego, nocnego, etapu pod dziurawą, choć, jak się okazało, protoczą, nazwą „Kalosz był stary, a więc i dziurawy”. Pełna kolorowa mapa w kształcie kalosza z okrągłymi dziurami różnej wielkości. Obok również okrągłe fragmenty mapy z zaznaczonymi

PK, przy czym jest ich dużo więcej niż dziur w kaloszu. Dodatkowo PK A zaznaczony na pełnej mapie.

Pierwszy punkt (A) wydaje się łatwy do znalezienia – pełna mapa. Dodatkowo z daleka widać światła latarek. Trafiam na miejsce idealnie zgodne z mapą, tylko lampionu nie widać. Namierzam się z prawej strony, namierzam z lewej i ciągle nic. Potwierdzam BPK i udaję się na następny, który znam z 10 x SOLO. Wiem, który fragment pasuje do mapy, tylko nie widać lampionu. Lampion znajduje się na górze 50 m dalej, ale na wycinku jest zaznaczony w innym miejscu. Zebrał się już więk-







Mapa trasy (po lewej) i wzorówka (po prawej)

Wydawałoby się, że prosta sprawa taka mapa, idzie się po LOP-ce, patrzy się na okoliczne góry (wszystkie punkty z wycinków były na górkach) i próbuje się dopasować do wycinków. Jednak precyzja mapy w skali 1:15 000 jest dosyć ograniczona (szczególnie jak na mapie ma się narysowaną jedynie krzywą kreskę, bez żadnego odniesienia do terenu), co w połączeniu z „powykręcaniem” początkowej części LOP-ki spowodowało pewne problemy nawigacyjne. Po ponad godzinie łażenia po lesie i łapania się każdego rowu i ścieżki (bo przecież tędy może właśnie przebiegać LOP-ka) wychodzimy na większy leśny trakt, gdzie spotykamy troje trochę zagubionych uczestników. Na karcie do tej pory potwierdzone jedynie 2 PK (z 11). Na szczycie od tego momentu jakoś się namierzamy i na karcie liczba potwierdzonych punktów gwałtownie wzrasta. W drodze powrotnej do bazy jeszcze wracam biegiem na sam początek LOP-ki (na szczęście jest „prawie” po

przejechać na zero”.

Oczywiście takie zawody również się mieszcza w formule marszów na orientację. Pewnie nawet dobrze, że kalen-darz MKInO jest tak różnorodny. Wy-

w skali 1:10 000. Śródkowy wycinek usunął w ogóle. Oprócz fragmentów map podany został w skali 1:20 000 ciek wodny z dopływami i zaznaczonymi na nim pewnymi elementami topografii, głównie skrzyżowaniami z drożnią, przy czym owa sieć wodna została przekształcona w „chocinkę” prostych linii.

Przedstawiciel redakcji „AW” komentnie poległ na tej trasie. Mimo próby sklejenia mapy w całość, na co użył dobrą godzinę, nadal miał luźny zestaw efektywnych figur i tylko jeden pomysł: przeczesać teren zawodów, posługując się mapką awaryjną. Takim sposobem na trasę osiąga się sukces tylko przy wielkim szczęściu – gdy się przypadkowo trafi tam, gdzie można coś rozpoznać i „zakumać”. Ale przy dużej awersji do cieków i bagien trudno było tu liczyć na szczęście, gdyż większość PK została rozlokowana, zgodnie z filozofią imprezy, właśnie tam. A gdy w czasie pięciogodzinnego wycierania się po mokrych lasach i łąkach brak jakiegokolwiek planu marszu, gdy niewiele potwierzeń w karcie, trudno mówić o jakiegokolwiek przyjemności.

To była trasa o trudności przewyższającej pucharową; można sobie wyobrazić monstrualne tramwaje prowadzone przez najlepszych z czołówki krajowej i zastanawiać się, czy ktokolwiek byłby w stanie ją „przejechać na zero”.

Oczywiście takie zawody również się mieszcza w formule marszów na orientację. Pewnie nawet dobrze, że kalen-darz MKInO jest tak różnorodny. Wy-

bór mamy bogaty. Ale co do jednego można mieć wątpliwości. Organizator widzi Nocne Manewry jako „możliwość zachęcenia kolejnych, jeszcze nieświadomych piękności i trudności orientacji kółka i kolegów”. Być może trasa TP stanowiąca taką możliwość. Ale czy w przypadku trasy TS można także mówić o zachęcaniu?

## NOCNE MANEWRY O CZAMI ORGANIZATORA

Nocne Manewry to wieloletnia tradycja i jeden ze stałych punktów w kalendarzu Klubu Turystycznego Ekonomistów TRAMP. Impreza wywodzi się z kursów organizatora turystyki prowadzonych przez koło od niepamiętnych czasów i zawsze pełniło rolę szkolenia z orientacji w terenie. Oczywiście nocą, żeby było trudniej, i najlepiej wcześniej wiosną, kiedy są roztopy i trudne warunki terenowe. Z czasem doszedł element rywalizacji i tak oto z imprezy czysto szkoleniowej przez lata ewolucji wykształciła się impreza na orientację. Szkolenie pozostało jako jeden z elementów programu dla chętnych (uczestników kursu OT i nie tylko), ale odłączyło się od samej „głównej” imprezy, w którym kursanci startują razem z wszystkimi zawodnikami.

Dla sztabarowej imprezy na orientację Klubu co roku staramy się szukać miejsca, w którym jeszcze nie byliśmy, które jest daleko od zgiełku i świateł mia-



## XV Nocne Manewry



sta – i tak trzeba przyjechać na całą noc, bo tradycją Manewrów są długie trasy, a następnie jeszcze dłuższe rozmowy przy ognisku, podczas których zawodnicy gorączkowo omawiają trudności trasy, optymalne rozwiązania i napotkane w terenie przeszkody. W tym roku „padło” na wschodnie rubieże Mazowsza – bazą imprezy była mała szkółka w Piasecznie koło Cegłowa, niedaleko kompleksu lasów najbardziej znanego jako Lasy Mieńskie. Dzięki uprzejmości kol. Bogdana Bali z Siedlec udało się nawet zdobyć bardzo szczegółowe mapy w standardzie IOF niektórych obszarów lasu, niestety za bardzo oddalonych od naszej bazy. Pozostało więc aktualizowanie starych map topograficznych, co też poczyniliśmy podczas kilku wycieczek w teren przed imprezą. Dodatkowo zaoferowaliśmy dyrektorze zespołu szkolnego małe szkolenie z orientacji dla uczniów, które miało zostać przeprowadzone na podwórku szkoły, w związku z czym wykonałszy też mapę całego obiektu.

Wreszcie nadszedł tydzień imprezy i związane z nim gorączkowe ostatnie przygotowania do imprezy. Ekipę budowniczych – przodowników InO – wsparł kol. Tomek Waśko z odbywającego się w marcu kursu Organizatora Imprez na Orientację oraz organizacyjnie i logistycznie ekipa z zarządu Trampa. W sobotę skoro świt ruszyliśmy z Warszawy. Dotarliśmy na miejsce, część budowniczych ruszyła do lasu ustawiać punkty, a autor pozostał na miejscu, by przeprowadzić szkolenie, na które zgłosiła się trójka uczniów. Przy asyście pani dyrektorki przeszliśmy trasę rozstawioną na drzewach, placu zabaw, obiektach gospodarczych oraz boisku szkoły. Dzieci bawiły się świetnie, biegnąc po podwórku w poszukiwaniu kolorowych lampionów, i przy miłej pogodzie szybko miały czas. Po południu wszystkie trasy były już rozstawione, ekipa budowniczych skorzystała z krótkiej chwili spokoju przed rozpoczęciem właściwej imprezy, podczas gdy przyjeżdżali kolejni uczestnicy.

W końcu zgłosiło się 80 osób, część przyjechała już po odprawie. W jej trakcie tradycyjnie przedstawiono mapy, wyjaśniono zasady, oczywiście przedstawili się organizatorzy. Odybła się także mała uroczystość – wręczenie wyróżnień osobom nieobecny na przyjęciu z okazji 50-lecia Oddziału Międzyuczelnianego PTTK w Warszawie, niejako korzystając z okazji, że prezes Oddziału też był wśród uczestników. Po odprawie następuje zwykle na tej imprezie najgorętsza godzi-



Wojciech Drozda – budowniczy trasy

## MOGŁO BYĆ O WIELE LEPIEJ

### Rajd na Orientację „10 x SOLO” Stara Wieś, 11 czerwca 2011 roku

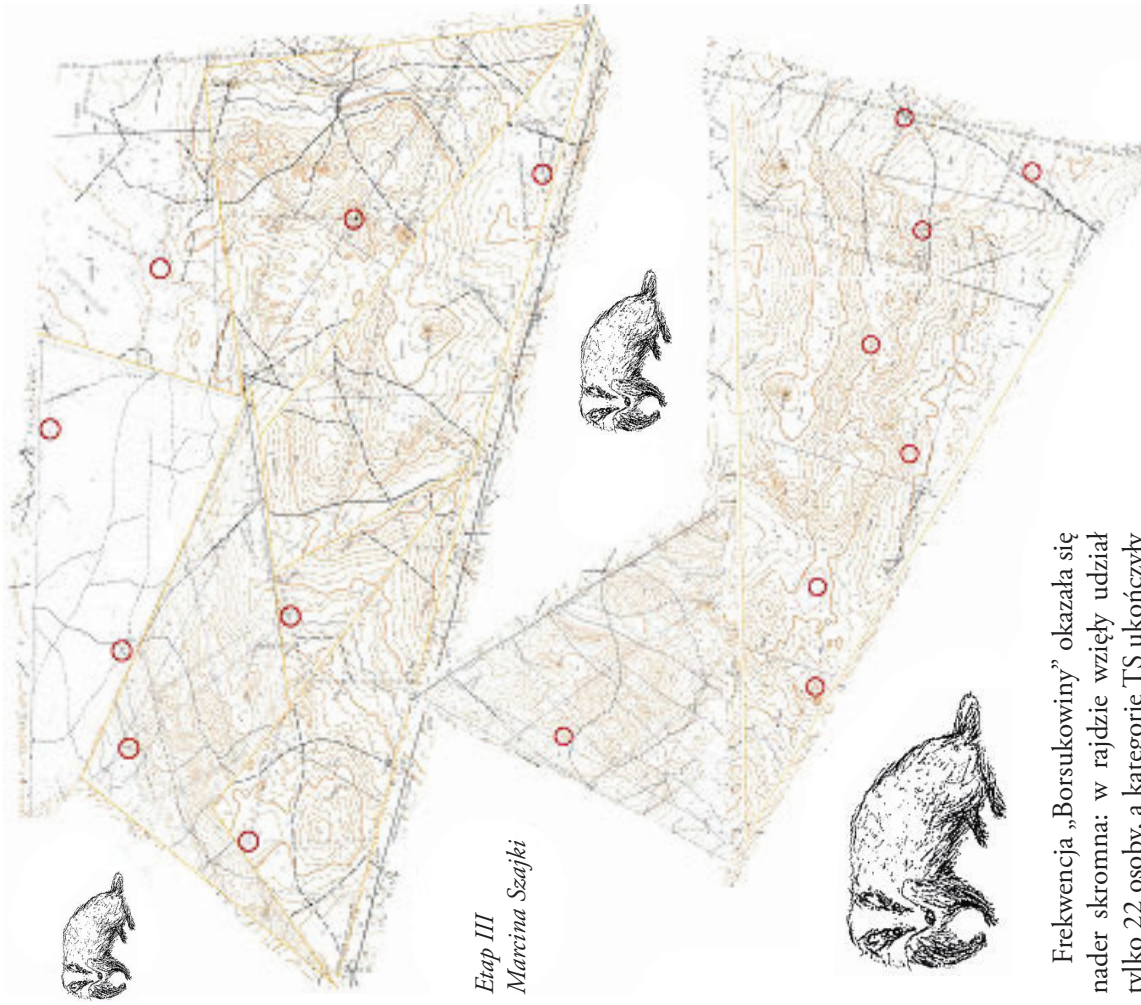
Do Starej Wsi (tej koło Celestynowa), gdzie miała odbyć się kolejna edycja 10 x SOLO, przybywamy 20 minut przed południem. Wystarczająco wcześniej, aby przed zaplanowanym na 12:00 startem zdążyć się zapisać i opłacić wpisowe. Żwawym krokiem idziemy do bazy (zlokalizowanej w szkole podstawowej), a tam poza kilkoma zabłąkanymi InOwcami ani żywej duszy. Organizator jeszcze się nie zjawił. W oczekiwaniu zwiędzamy teren szkoły, w tym podziwiamy dąb (a raczej dąbek) posadzony na przedszkolnym trawniku w 2010 r. z okazji 100-lecia harcerstwa polskiego. Powoli przybywają kolejni uczestnicy, ale organizatorów jak nie było – tak nie ma. Już zastanawiamy się, czy nie pomylił się Starych Wsi (według jednej z uczestniczek w Polsce są 64 Stare

Wsie). W końcu kiedy mój zegarek wskazuje 12:11, zjawia się Wojtek Drozda, czyli organizator. Trochę zasapany, mówi, że najpierw wystartuje kategorię TP, a potem dopiero TS. Trudno, poczekam. Poza tym wspomina, że musiał zmieniać położenie (!) trasy, bo zaplanowany wariant okazał się nieprzebieżny. W końcu z czasem startu 12:45 wyruszam na etap. No, nie tak od razu, najpierw trzeba nanieść kilka poprawek i informacji na mapę.

Koncepcja budowniczego opierała się na przedstawieniu LOP-ki o długości ok. 4 km w skali 1:15 000, na której trzeba było odnaleźć 5 PK. Ponadto na LOP-ce były zaczeponie wycinki kołowe pełnej mapy w skali 1:9000, obrócone i zlustrowane (też 5 PK). Punkty zaczeponia były nieznanne, jedyną wskazówką było oznaczenie na wycinkach miejsc przecięcia z LOP-ką. Budowniczy zaszerwował jeszcze jedenasty punkt do potwierdzenia, na górze w pobliżu bazy, na pełnej piętnastce, przykryty logo PTTK.







*Etap III  
Marcina Szajki*

Frekwencja „Borsukowiny” okazała się nader skromna: w rajdzie wzięły udział tylko 22 osoby, a kategorię TS ukończyły zaledwie dwie. A może właśnie chodziło o kameralne klubowe spotkanie samych znajomych? W protokole nie ma imion i nazwisk: w tabelach wyników są: „Gosia”, „Rafał”, „KTE Stryki”, „Adam i Sylwia”, „Zespół Kasi”.

Jeśli organizatorom jednak zależy na większej liczbie uczestników w przyszłości, należy im zalecić zgłoszenie imprezy do kalendarza MKInO i unikanie kolizji czasowej z Pucharem Polski w Marszach na Orientację.

na dla organizatorów – przygotowanie materiałów i list startowych, wywieszenie tych drugich, wyjście na start, który tym razem był oddalony od bazy o ok. kilometr. Zespoły dochodziły tam w czasie wyznaczonym przez listy startowe, ale niektórzy wręcz wysiedli na starcie prosto z ostatniego autobusu z Warszawy ... Na trasę w kategorii „królewskiej”, bo najtrudniejszej, obiecującej tradycyjnie na Manewrach bagna i inne trudności terenowe, zgłosiło się zaledwie 13 zespołów. Pozostali kierowali się na sąsiednie skrzyżowanie, gdzie pod kapliczką startowały drużyny z kategorii średnio zaawansowanych i początkujących. Grubo po godzinie 21 zakończyły się starty i mogliśmy wrócić do bazy. [...] W miarę upływu czasu i zbliżania się do końca limitów coraz więcej zawodników wracało do bazy. Rozpaliliśmy zatem ognisko, przy którym przy akompaniamencie miłego odgłosu skwierczenia kielbasek toczyła się zażarta dyskusja o idealnym sposobie pokonania tras. A było o czym dyskutować! Trasa dla zaawansowanych okazała się niestety za trudna – nawet najlepszym zespółom nie udało się odnaleźć wszystkich punktów. Jakież to ból dla budowniczego, jak następnego dnia musi zdejmować lampiony, z których połowę z nawiązką tyłko i jedynie on widział! A tak starannie dobierał miejsca i próbował zwozić zawodników w pułapkę gęstwiny punktów stowarzyszonych! Na pocieszenie – pozostałe trasy lepiej wpasowały się swoją trudnością w poziom zaawansowania zawodników,



co prawda do ideału wciąż daleko, ale Nocne Manewry słynęły zawsze z trudu, jaki trzeba sobie zadać, by przejść trasę, nie mogło więc być inaczej i tym razem. Punktów karnych do liczenia w środku nocy było zatem sporo – a czasu niewiele, bo ostatnie zespoły zawiąły do bazy nawet po 2 w nocy. I znowu tradycja zawodów się kłania – przyjęło się ogłosić wyniki i dekorować zespoły „na gorąco” w środku nocy ... Nacisk na nas, organizatorów, by policzyć szybko wyniki, był jak zwykle ogromny. Czas oczekiwania na wyniki, poza kiełbaskami, umilała uczestnikom mała trasa na podwórku szkoły na trochę zdeformowanej mapie. Na szczęście brak protestów ułatwił nam zadanie i około godziny 4 nad ranem można było ogłosić wyniki! Ku naszemu pozytywnemu zaskoczeniu najważniejsze trofeum z trasy dla zaawansowanych pozostało w Trampie – wieloletni pretendenci do zwycięstwa, Maciek Jankowski i Piotrek Chachaj, ps. „Wilki” i „Młody”, po wielu startach w Nocnych Manewrach wręczcie

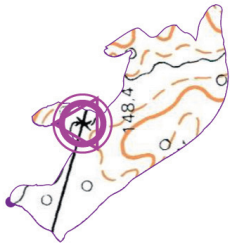






# BORSUKI W PUSZCZY KNYSZYŃSKIEJ

I Rajd „Borsukowina”  
Borsukowina, 28–29 maja 2011 roku



Nowa, zapewne cykliczna, impreza na orientację, zorganizowana przez Akademicki Klub Turystyczny przy SGGW oraz Koło nr 16 przy OM PTTK, jest kolejnym przejawem wzrastającej aktywności środowiska akademickiego na polu orientacji turystycznej.

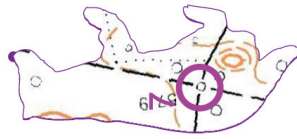
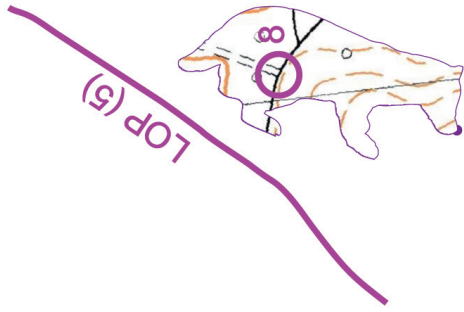
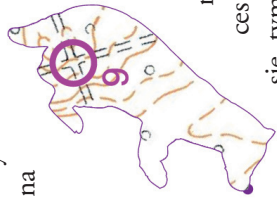
Borsukowina to dawna leśniczówka w gminie Michałowo, około 25 km na południowy wschód od Białegostoku. Już na samo hasło „Puszcza Knyszynska” chciałyby się tam jechać.

Daleko od Warszawy, ale na pewno pięknie. Redakcja „Azymutu Warszawskiego” nie mogła być na rajdzie, dlatego Czytelnik zamiast relacji i zdjęć znajdzie obok tylko kilka przykładowych map tras TS, które wydają się bardzo obiecujące, a jaka rzeźba terenu – wystarczy spojrzeć!

Zastanawia duża trudność tras przygotowanych przez początkujących jako budowniczymi Jana Filipa Harasymowicza i Marcina Szajkę. Etap I wymagał długich przejść bez mapy między fragmentami. Etap II to żmudne składanie w całość wszystkich kalejdoskopowych odbić lustranych; etap III – aż włos się jeży na widok nałożenia 7 wycinków na siebie; w tym „siedmiokrotnym” czerwonym punkcie po prostu nic nie widać!

Budowanie tras warto zaczynać tak jak startowanie w marszach na orientację – od tras prostych i łatwych. Dopiero po zrobieniu kilku tras dla zupełnie początkujących można dodawać bardziej skomplikowane zadania.

Ważne jest badanie ich zrozumienia przez uczestników, tak aby móc stwierdzić, na ile odbiór pokrywa się z zamierzeniami budowniczych. Bo każdy sukces opiera się na zrozumieniu. Trzeba się tym kierować i nie dopuszczać do przekraczania granicy, poza którą działają



ność „trasowórcza” staje się sztuką dla sztuki, czyli służy satysfakcji budowniczego, a nie uczestników zawodów.

najdalej położone punkty nie dotarł żaden uczestnik, a i tak najskuteczniejszy poszukiwacz, wspomniany powyżej Leszek, wrócił bez pięciu punktów kontrolnych pół godziny po drugim limitcie ...

Jakiż było moje zdziwienie, jak okazało się, że ta trasa została oceniona średnio na 7,40 pkt w skali 10 przez uczestników! Co prawda oceniających było nie-

## Prowokator

Kilka dni po imprezie, nadal skonsternowany i ciekawy, jaka powinna być metoda pokonania trasy „Manewrów”, napisałem do Leszka Hermana - Izzyckiego, który zdecydowanie lepiej ode mnie poradził sobie na trasie Tomka Dombiego. Zasugerowałem w niej, co może było dobrze zrobić, by uczynić trasę lepiej „strawną”:

[...] *podsuwasz mi idee, na którą Tomek nie upadł (mówią ludzie od niego, że bał się, że trasa będzie ... za łatwa): gdyby do mapy dołączył gołą czystą mapę topograficzną – uważam, że zadanie byłoby trafione idealnie.*

Leszek nie podzielił tej sugestii: *No chyba jednak zbyt proste. Zamieniłoby to się w dopasowanie nawet bez przerysowywania.*

Odpowiedziałem małą prowokacją: *I jeszcze herezja: trasa „ZAW-OR”-u<sup>1</sup> była super. Łatwa, lekka, przyjemna. Gratulowatam Darkowi.*

<sup>1</sup> Relacja z „ZAW-OR”-u – na następnych stronach.

wielu, bo tylko 4, ale po powyższych ciężkich refleksjach ten wynik dał mi znowu do myślenia nad tą trasą – może jednak nie cały wysiłek budowniczego poszedł na marne? Może jednak uczestnicy doceniają też trudne trasy, oznaczające ogromne wyzwanie, ale dające satysfakcję po każdym znalezionym punkcie?

Tomasz Dombi

Prowokacja poskutkowała (wiadomo, jak trudne jest nakłonienie Leszka do napisania czegośkolwiek): *Trasa „ZAW-OR”-u była kieszka. Tzn. łatwa i lekka, a w związku z tym mało przyjemna. To była trasa na niedzielny spacer z mapą np. z dzieckiem. Tylko że nie tego JA oczekuję od tras TMWiM. A formalnie obie trasy („Manewrów” i „ZAW-OR”-u) miały być podobnej skali trudności. „ZAW-OR” to było takie TP z elementami TS. Jakby lampiony postawiono dobrze, to można byłoby pokazywać ją jako materiał szkoleniowy dla ludzi startujących do tej pory w TP. A tak na marginesie: skoro poziom tras do TMWiM jest bardzo różny, może wzorem imprez ogólnopolskich zrobić lokalne Mistrzostwa Mazowsza w Nocnych MnO.*

*I moja druga sugestia. Czas odświeżyć krew na Podkurku. Będę namawiał Andrzeja, by poprosił Tomka o zbudowanie trasy [...]. L.*

Prowokator Tomasz Gronau



# SZAMPAŃSKI SPACER

**XXXIV Rajd na Orientację „ZAW-OR 2011”**  
**Warszawa-Choszczówka, 27 marca 2011 roku**

Wąski pas lasu w Choszczówce na zachód od linii kolejowej jest zdecydowanie mniej rozległy niż szerokie kompleksy na wschód od niej, ale ma ciekawszą rzeźbę i bardziej zróżnicowany wiekowo drzewostan. Na tym terenie rozegrały się zawody przygotowane przez Dariusza Walczyńskiego. Darek jeszcze bardziej ograniczył „pole walki”, nie przekraczając sześciu przeczynki z liniami przesyłowymi na północy. Z tego powodu imprezę właściwie można nazwać spacerem – limit wyniósł 90 minut. Wydaje się, że tym razem wynikło to z konieczności koordynacji czasu zawodów turystycznych z czasem rozgrywania biegów na orientację, którym od zawsze „turysci” są podporządkowani. A przecież nie było chyba przeszkód, by w piękną wiosenną niedzielę „pozwoili” piechurom dłużej pochodzić po lesie; brakowało tej godziny więcej.

Darek często buduje trasy niezbyt długie. Na ogół to nikomu nie „uwierzą”, pewnie nawet przyciąga TS-y z małymi dziećmi. Ale przy idealnej pogodzie, gdy można by z przyjemnością przejść dużo dłuższą trasę, odczuwa się spory niedosyt.

**XXXIV Rajd na Orientację „ZAW-OR 2011”**  
 Warszawa Choszczówka - 27.03.2011 r.  
 Trasa: TS / T.J. „Jakiś wypić to se nalej, a butelkę podaj dalej”  
 Długość: 3 300 m  
 Limit TS: 90' + 30'  
 Limit T.J: 100' + 25'  
 Kolejność pobierania PK: DOWOLNA!  
 Należy pobierać 12 PK

Zasada przekształcenia mapy:  
 1. Ikk kolor ma szlak turystyczny, przebiegający najbliższej Startu.  
 2. Proszę podać azymut z PKK na PKL.

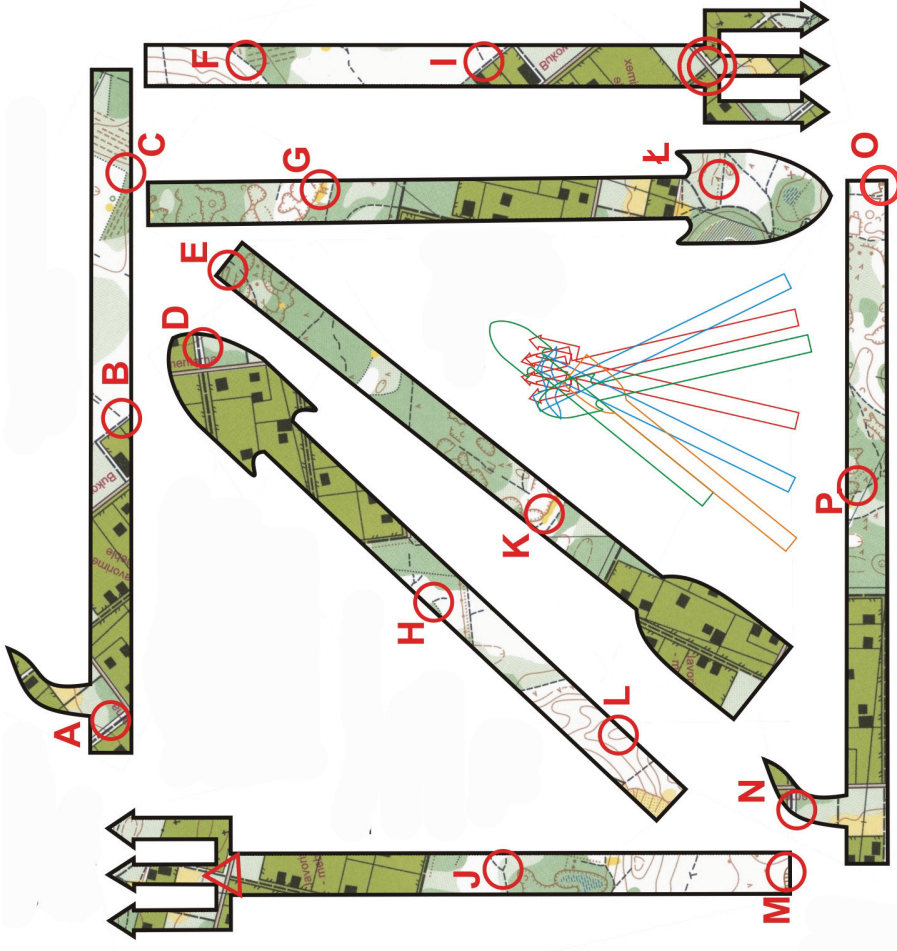
Mapę zniekształcono przez przesunięcie górnej krawędzi. Obrazy wycońk butelek wina (z korkami i etykietami) są w planie mapy. Treści 3 z 5 butelek zamieniono miejscami. Każda butelka ma też inną etykietę. Następnie etykiety (korki) są wyciągnięte (należy je odpasować).

**Zadania**

I jeszcze jedna ciepka uwaga: nieciekawa lokalizacja startometry przy parku nie i torach kolejowych. Mało przyjemne miejsce, z widokiem na słupy i druty trakcyjne. Bannery wisiały bezpośrednio na siatce ogrodzenia.

Za to trasa okazała się godna pochwały: przyjemne dopasowywanie do siebie elementów pełnej mapy biegowej. Bez luster. Trochę niezłoslówich stowarzyszy. „Przekoszenie” mapy (tak jakby z kwadratu zrobić romb o kącie ostrym 70°) nie miało większego znaczenia.

Nie jest tylko do końca zrozumiałe, skąd u Darka pojawił się tak szampański humor (początek wiosny?), pod którego wpływem zrobił swoją trasę. „Jakiś wypić, to se nalej, a butelkę podaj dalej” –



Bartosz Tyczyński z córką Mają na starcie trasy rodzinnej (TF)



Dariusz Walczyna w „sekretności” z krzyżami w tle i rodzinny z TF





# TRISKAIDEKAFOBIA

## XIII Wiosenne Marsze na Orientację „WiMnO 2011” Marki, 22 maja 2011 roku

Triskaidekafobia (z greckiego *triskaideka* – 13, *phobos* – strach, lęk) to według Wikipedii „lęk przed liczbą trzynastą, irracjonalna wiara, że liczba ta przynosi pecha [...] przesąd funkcjonujący w kulturze zachodniej powszechnie [...]”.

Czy Dariusz Walczyna jest przesądny? Do tej pory nic o tym nie było wiadomo. Może przy okazji XIII WiMnO taki się stał? A może ma odwrot, pozbył się cienia przesądów, skoro tak odważnie posłużył się tą feralną liczbą w budowaniu swojej „jubileuszowej” trasy: 13 PK do zaliczenia, logo imprezy w kształcie 13-kąta, wykorzystanie w zadaniu wielokrotności kąta 13°. I skoro odważył się usytuować lotną startometę imprezy przy samym cmentarzu, a na logo pokazał czarnego kota?

Pewne jest natomiast, że dla uczczenia wiosennej „13-ki” postanowił pograć w bierki z przybyłymi na WiMnO. Wystarczy spojrzeć na mapę. Darek wybrał siedem bierek, okleił mapę z naniesionymi punktami i ustawił w zgrabnego kozła tak jak wojsko stawia karabiny na postojach. Kąty pochylenia poszczególnych bierek były owymi wielokrotnościami 13°. Ponadto jeden trójząb, jeden harpun i jeden bosak zostały zlustrowane.

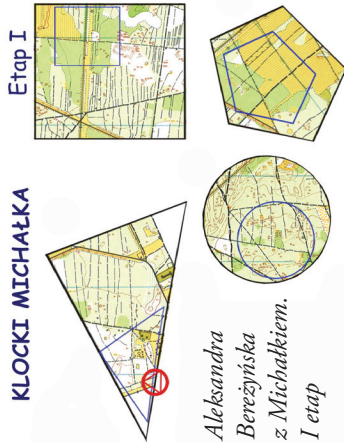


czytamy na mapie! A mapa – to 5 butelek od „Igristowo” albo „Szampanskowo” (trzy nie na swoim miejscu) z pozamięnianymi etykietami; osobno korki w nieco większej skali („napęczniałe od trun-ku”). Czyżby spóźnione „Bąbelkowe”?



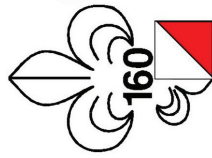


### KLOCKI MICHAŁKA



Aleksandra  
Bereżyńska  
z Michałkiem.  
I etap

## KLOCKI NA PLACU ZABAW

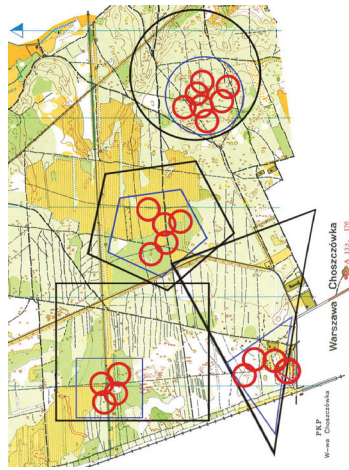


### XIII Rajd na Orientację „Lilijka 160”

Warszawa-Choszczówka,  
2 kwietnia 2011 roku

Nawet przypadkowy uczestnik tej cyklicznej imprezy środowiska harcerskiego musiał się szybko zorientować, że jej organizatorzy są (od niedawna) szczęśliwymi rodzicami albo będą nimi wkrótce. „Smoczek”, „Pierwszy spacer Jasia”, „Klocki Michałka”, „Elektroniczna niania”, „Ze-

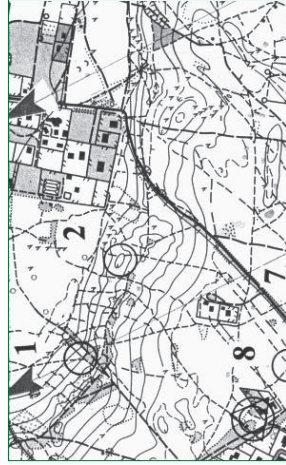
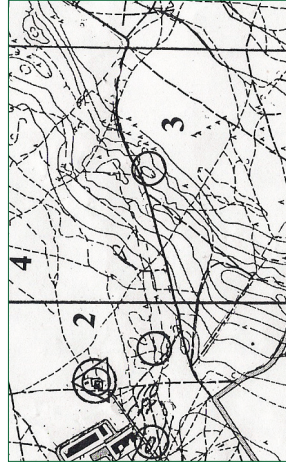
psuta grzechotka Helenki”, „Wyprawa Marysi”, „Plac zabaw” – to tytuły tras. Najmłodsza młodzież była zresztą na im-prezie aktywnie obecna, czemu sprzyjało wiosenne słońce i ciepło tamtego dnia. Ponadto odbyła się zbiórka zabawek na rzecz niemowląt jednego z domów dziecka, koordynowana przez Szczep 32 Warszawskich Drużyn Harcerskich i Gromad Zuchowych „Knieja”.



Pierwszy raz od wielu lat „Lilijka” została ograniczona do jednego dnia. Nie było bazy noclegowej, nie było etapu nocnego. Rozegrane zostały dwa dniennie. Jednak złożyły się na bardzo solidną porcję zadań–łamigłówek logicznych i geometrycznych (o czym dalej) i ładnych parę godzin w terenie.

Frekwencja dopisała: oczywiście najliczniej obsadzone zostały trasy TP i TD. Wśród uczestników dawno się zauważyć harcerskie mundury, jednak nie było ich zbyt wiele. Czyżby harcerze nie cenili swojego stroju organizacyjnego?

Pierwsza z tras TS to „Klocki Michałka” Aleksandry Bereżańskiej. Cztery figury geometryczne zawierały punkty kon-



Na s. 28: u góry Wojciech Droszda z wielkanocną tacą, u dołu Andrzej Krochmal; panowie Janowscy  
Na s. 29: u góry mapa TS; zwycięzca w kat. TS Waldemar Pawelczuk; pośrodku fragmenty map TS (z lewej) i TP (z prawej) (warto zwrócić uwagę na PK 3 TS = PK 2 TP); na dole po lewej: Wojciech Droszda, Waldemar Pawelczuk, Kazimierz Makiela; po prawej Lech i Danuta Trzpił z trasy sportowej







## ANDRZEJ ZAMIAST ANDRZEJA

**XXVII Wielkanocny Rajd  
na Orientację „AnInO 2011”  
Warszawa-Falenica, 25 kwietnia  
2011 roku**

AnInO jest imprezą wyjątkową przynajmniej z jednego powodu: zawsze odbywa się w poniedziałek. Zawsze w Łany. Poniedziałek. Wtedy to zmęczeni siedzeniem przy wielkanocnych stołach InOwcy i Sympatycy mają już dość (przynajmniej na chwilę) rodzinnych konwersacji i jadła w nadmiarze, wylegają do lasu z mapą. Na Mazowszu już od wielu lat organizacją imprezy zajmował się Andrzej Kędziorek, jednak w tym roku z przyczyn niezależnych pałeczkę dowódcy imprezy przejął Andrzej Krochmal.

Przed startem tradycyjne podzielenie się jajeczkami.

Start masowy, rzadko spotykany na imprezach. Mapa czarno-biała, skala



1:10 000. Właściwie dwie nałożone na siebie mapy: jedna tylko z drożnią, druga to obrócona o 180 stopni warstwiówka. Punkt wspólny to startometra. Niektóre punkty mogły znajdować się jedynie na „jednej” mapie, niektóre na dwóch, należało potwierdzić 18 z 23 PK.

Zadanie brzmi prosto, a wcale takie nie było, mam wrażenie że w dużej mierze z powodu słabej jakości mapy (ta przerywana linia to poziomicca czy droga?). Jednak spacer był miły, pogoda iście wiosenna i trudności nawigacyjno-matpowe nie były w stanie popsuć tego miłego przedpołudnia (i częściowo też południa).

*Barbara Szmyt*



trochę o niewiadomej lokalizacji wewnątrz wysownych w nie mniejszych figur tego samego kształtu. Podana była liczba punktów w tych obszarach i nawet długości boków figur, w jakie się układają w ramach figur głównych.

Dla kogoś, kto bywa w Choszczówce kilka razy do roku i na pamięć zna wszystkie wydania map obejmujących ten teren, od razu było oczywiste, że trójkąt, kwadrat i pięciokąt łączą się wspólnymi elementami, a i bez tego natychmiast było wiadomo, w jakim kierunku iść ze startu. Na szczęście warunki zadania nie wymagały „dotknięcia” kółka, odsuniętego w terenie od pozostałych figur i w dodatku bogatego w szczegóły terenowy, czyli potencjalne miejsca lokalizacji PK. Leszek Herman-Łycki, który postanowił zaatakować kółko, zaliczył straszne spóźnienie i błędy, podczas gdy wszyscy pozostali, którzy je pominęli, zapisali po 1000 PP (jedna osoba 998).

Trasa Oli to ciekawa odmiana zadania lokalizacyjnego na określonym obszarze. Innowacją była wspomniana wyżej informacja dotycząca ułożenia punktów w ra-



mach obszaru. Zastanawiam się, co by się zmieniło, gdyby pominąć tę informację. Dla mnie nic – w ogóle nie wziąłem jej pod uwagę, gdyż taktyka pokonania trasy była dla mnie oczywista: wejść w mniejszą figurę i „przejechać” wszystkie miejsca charakterystyczne. I tu dochodzę do słabości trasy: braku punktów stowarzyszonych. Przy podanych informacjach dodatkowych można by ich nastawić a natomiast ... i wylapać takich jak ja, którym nie chciało się sprawdzać odległości w terenie i brali, co było. Ale czy to słabość? Wręcz odwrotnie. Dobrze, że nie doświadczyliśmy takiego utrudnienia. Inaczej przyjemny spacer przemieniłby się w straszną „krwawicę” bieganina w przekładzie figuralnym albo żmudne wykreślanie.







Na LOP trzeba również patrzeć do tyłu. PK niewidoczny z kierunku nęjsia

A warto, żeby budowniczy przedkładał przyjemność uczestników nad ambicję rozrzużenia stawki.

Ta została skutecznie rozrzucona na II etapie, „Placu zabaw” Pawła Marciniaka. Na czym polegało zadanie? Dostaliśmy długą pięciowątkową opowieść o mamusiach na spacerze z dziećmi w wózkach lub na rowerku. Chodziło o to, by odnaleźć w terenie miejsca, gdzie znajdowały się owe panie (Ania, Beata, Celina, Dorota i Joasia) pół godziny wcześniej niż w podanych na mapie lokalizacjach (również będących PK). Ich wcześniejsze miejsce pobytu należało wywieść właśnie z owych opowiadań.

Oto one:

*Ania (PK A) ma pechowy dzień. Zapomniała czegoś i musiała dziś pokonać dwukrotnie tę samą drogę z placu zabaw do domu i z powrotem. Pierwszy raz szła w obie strony 2,4 km/h. Za drugim spacerowała do domu i wracała z domu już 4 razy wolniej. Ostatnie 30 min na placu zabaw Ania szła prostą alejką (az. 42 st.) z prędkością średnią z dwóch wypadków do domu.*

*Beata (PK B) spacerowała po alejce w kształcie okręgu, w środku którego w odległości 410 m od niej stoi piaskownica. Jej nowocześnie wózek z GPS pokazał, że porusza się monotonnie ze stałą prędkością 2574,8 mlb (dziecko śpi).*

*Celina (PK C) ostatnie 30 min spacerowała za synem, który jechał na rowerze (w linii prostej az. 295 st.). Przednie koło rowerka obróciło się w tym czasie 200 razy. Gdyby wczoraj, po przejechaniu 115 m, pedałował on dalej, a koło wykonałoby potężną dziesięćsety obrotów, to obie trasy byłyby sobie równe.*

*Dorota (PK D), jako z zawodu geodeta, ze zdziwieniem zwróciła uwagę, że spacerując z córką, widzi cały czas Celinę i Anię pod tym samym kątem 39 stopni. Najpierw znajdowała się na północny zachód od Celinę, a teraz, po 30 min, jest na północny zachód od Ani. Szybko obliczyła, że pole figury między nimi wynosi 1176 arów i zawiększyło się przez te pół godziny o 854 ary.*

*Joasia (PK J) przez ostatnią godzinę uciła sobie z dziećmi smakowitą drzemkę. Nikt nie lunatykował :-).*

Mapę, bardzo efektowną graficznie, budowały całkiem spore wycinki map topograficznych, biegowych różnych wydań i ortofotomapy z naniesionymi PK A-E i przebiegającą po niektórych z nich LOP-ką.

Co mogłem z tym zrobić? Nie popadając wstępnie w skrajną rozpacz po lekturze treści zadań, zaliczyłem najpierw PK J1 tożsamy z PK J, więc na początek

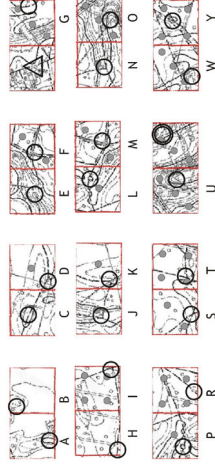
znaczącą się wyjątkową atrakcyjnością dzięki długiej skarpie o rozbudowanej rzeźbie; i tym razem oba etapy składające się na imprezę przebiegały wzdłuż niej.

Tytuł trasy Łukasza Skłodowskiego („Góry”) nawiązuje właśnie do „górzystości” okolic. A sama trasa w ponad połowie wyznaczona została punktami kontrolnymi na zagęszczonych warstwach. Jej „mykiem” było dopasowywanie odworowania za pomocą mapy topograficznej do zdjęcia lotniczego służącego za tło i główny podkład mapy. To potrzebne ćwiczenie dowiodło, że nie tak łatwo było to bezbłędnie zrobić mimo wzorowej jakości odbitki fotograficznej, za co należą się Łukaszowi brawa, bo nie ma nic gorszego niż rozmazane szarości zamiast wyraźnego ostrego widoku z satelity. Szło się więc świetnie i dużą przyjemność sprawiało porównywanie terenu ze zdjęciem. Trochę jedynie dziwne, że skan mapy topograficznej był wyraźnie gorszy, właściwie na granicy przyzwoitości.

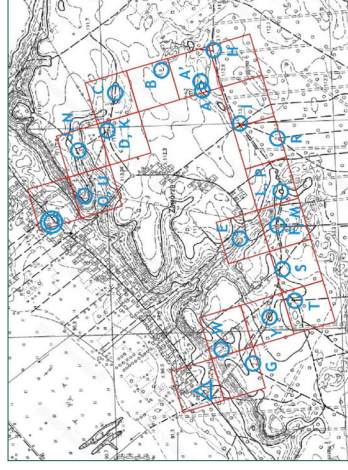
Trasa powrotna Szymona Bijaka to „Kostki domina”. Będąmy konkretni: niezbyt typowe to domino. Były lustra, raczej niespotykane w tej grze towarzyskiej, a zwłaszcza czasami „przezroczyste” kostki, czyli nakładające się na siebie półkami (dobrze to widać na mapie wzorcowej). No i jedna kostka w bok, czyli „ślepa” – ona zwłaszcza sporo namieszała. Wprawdzie już przy PK Y zebrał się spory tramwaj, ale ta boczna odnoga trasy na dobre przyaresztowała towarzystwo. Później było już łatwiej i stawka znów się rozsypana.



Start do II etapu. Po prawej Szymon Bijak



II etap. Powyżej zestaw klocek domina, poniżej mapa wzorcowa



Należy pochwalić obie trasy. Przebiegały w dużych częściach po tym samym terenie, ale się interesująco różniły. Porównywalne w trudności, wymagały dobrego pomyslenia. Warto więc było przyjechać i wystartować, nie tylko dla urody i wiosennych aromatów Ziemi Kurpiowskiej.

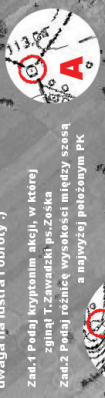


# Góry E1-TZ(TS)

potwierdź 9PK wpisując na karcie numer, literę oraz kod z lampionu; kolejność potwierdzeń dowolna; PK4 to najwyższe położone skrzyżowanie dróg w okolicy; uwaga na lustrze i obroty :)

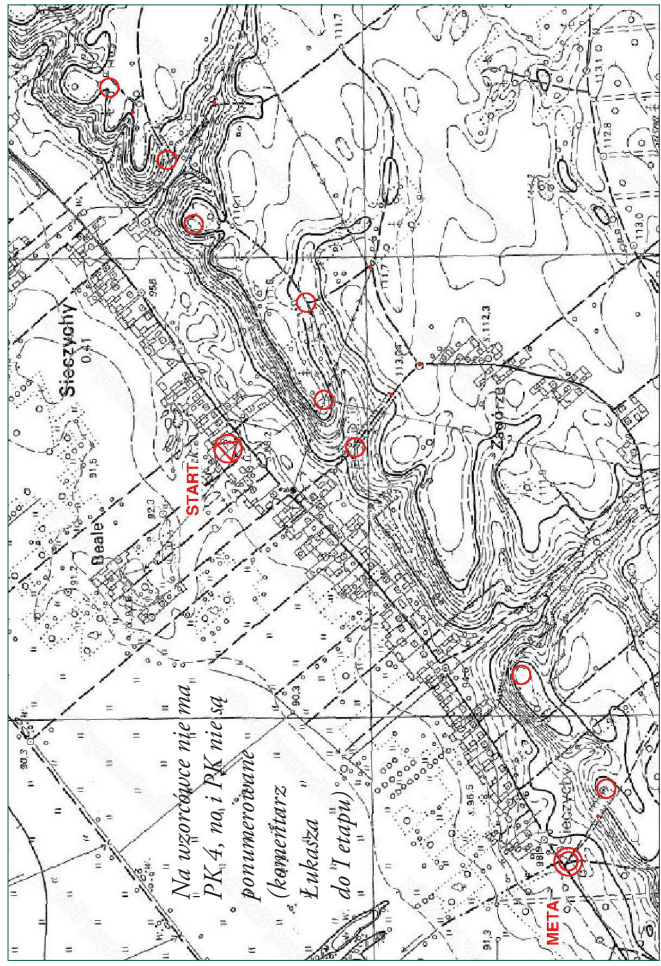
Zad.1 Pała kryjonoim akcji, w której zginął T. Zawadzki ps. Zośka  
Zad.2 Pałaj różnicę wysokości między szczytami a najwyższym położonym PK

**START**



**META**

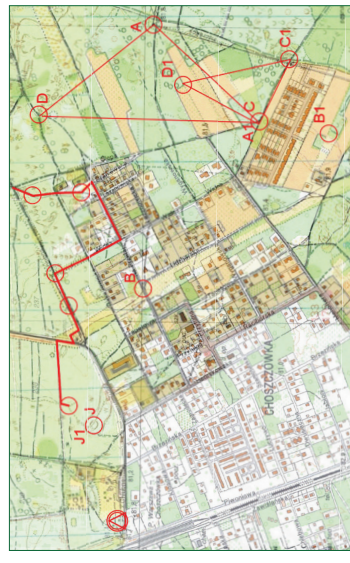
**XLVII Rajd Puszcza Biała**  
Kolo PTTK nr 1, przy Politechnice Warszawskiej  
17.04.2011, Siczachy



*Na wzgórczku nie ma PK,4, na i PK nie są ponumerowane (komentarz Łukasza do I etapu)*



II etap „Plac zabaw”, nizej mapa wzorcowa



2 potwierdzenia to już dobrze. A dalej? Proste! LOP-ką po fragmentach (jakoś dawały się poskładać) do jej końca i dalej do PK D. Teraz już trzeba było wgrzyźć się w opisy – bo przecież jednak trzeba coś skumać. No i wyszło całkiem niezłe: C1 na drodze z C, B1 symetrycznie do B względem piaskownicy, tylko A1 przebieł później z jakiegoś bezsensownie „w panice” wziętego PK koło końca LOP-ki, a co do D – źle policzyłem prędkość średnią i wziąłem jakiegoś mylniaka.

Pontieważ jednak zawsze lubię wiedzieć, co autor miał na myśli, po zawo-

dach zwróciłem się mailowo do Pawła po wyjaśnienia, jak należało prawidłowo rozwiązać jego zadanie. Oto one z niewielkimi skrótami:

Ania pokonała dwukrotnie ten sam dystans w drodze z placu zabaw do domu. Pierwszy raz szła średnio 2,4 km/h. Jestobyśmy zablożyli, że mieszkała 1,2 km od placu zabaw, to szłaby ten dystans (w obie strony) przez godzinę. Za drugim razem szła ten sam dystans, ale 4 razy wolniej, czyli z prędkością 0,6 km/h. Oznacza to, że przejście tego samego dystansu zajęłoby Ani 4 godziny. Średnia prędkość to informacja, ile kilometrów przemierzaliśmy się na jednostkę czasu (na godzinę). Dlatego obliczenie dla średniej z dwóch wypraw do domu wygląda następująco [tu wyliczenie z wynikiem 960 m/godz. – red.].  
Ania ostatnie pół godziny szła azymlutem 42° (informacja podana na mapie) z prędkością 960 m/godz., stąd odnalezienie PK A1 następowo na az. 222° (42+180) w odległości 480 m od PK A (PK A1 był objęty wycinkiem mapy).

Beata spacerowała po okręgu o promieniu 410 m ze stałą prędkością 2574,8 m/h. Obwód okręgu to  $2\pi r$ , czyli  $2 \times 3,14 \times 410 = 2527,8$  m, czyli Beata przez 30 min przeszła dokładnie pół okręgu. Do odnalezienia PK B1 wystarczyło wykreślenie linii między PK B a środkiem piaskownicy (pokazany na mapie) i przedłużenie jej o kolejne 410 m w skali mapy (PK B1 był objęty wycinkiem mapy).

Celina: do odnalezienia PK C1 potrzebne było ustalenie azymlutu z PK C oraz odległości.

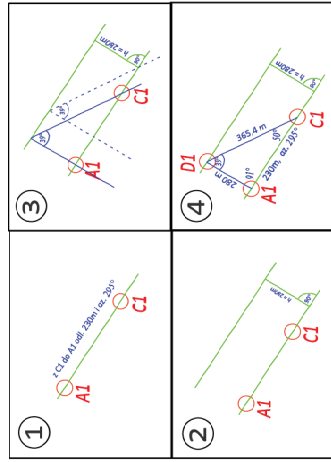


Azymut to  $115^\circ$  ( $295-180$ ), gdyż musimy uwzględnić przeciwny kierunek do podanego w opisie na mapie. Odległość ustalą się z danych opisu jako:

(obrotu kółka rowerka w 30 min) =  $115\text{ m} + 0,5 \times$   
 (obrotu kółka rowerka w 30 min)  
 $0,5 \times$  (obrotu kółka rowerka w 30 min) =  $115\text{ m}$   
 (obrotu kółka rowerka w 30 min) =  $115\text{ m} \times 2 =$   
 $230\text{ m}$

PK C1 znajdował się  $230\text{ m}$  az.  $115^\circ$  z PK C.

Dorota. Schemat wykreslenia PK D1:



Rys. 1. Nanosimy PK A1 oraz PK C1 (ich położenie należało ustalić wcześniej) w znanej już odległości  $230\text{ m}$  i z uwzględnieniem podanego na mapie azymutu  $295^\circ$ .

Rys. 2. Ustalamy pole trójkąta o wierzchołkach A1, C1, D1 wg opisu na mapie. Pole wynosi  $322\text{ ary}$  ( $1176-854$ ).

Pole trójkąta:  $P = 0,5 \times A \times h$

gdzie: A – podstawa, h – wysokość

Sąd wysokość trójkąta:

$32\,200\text{ m}^2 = 0,5 \times 230\text{ m} \times h$ , czyli  $h = 280\text{ m}$

Tenaz rysujemy drugą linię, równoległą do A1C1 i odległą od niej o  $280\text{ m}$ . Gdzieś na tej linii leży PK D1, ale jeszcze nie wiemy dokładnie, w którym miejscu.

Rys. 3. Bierzemy kalkę techniczną i rysujemy na niej kąt  $39^\circ$ . Wierzchołek kąta symbolizuje nam położenie PK D1. Kalkę przykładamy do kartki tak, że wierzchołek kąta znajduje się na prostej równoległej do A1C1. Przesuwamy kalkę, tak aby ramiona trójkąta pokryły się z PK A1 i C1 oraz żeby D1 znajdował się na północny zachód od C1 (warunek podany jako informacja na mapie).

Rys. 4. Znamy już kształt trójkąta. Teraz wystarczy odczytać kąty i odległości z kartki i obliczyć azymut oraz odległości do D1, wg wyboru albo od C1, albo od A1.

Od PK A1 należało iść do D1: azymut  $24^\circ$ , odległość  $280\text{ m}$ .

Od PK C1 należało iść do D1: azymut  $345^\circ$ , odległość  $365,4\text{ m}$ .

W sprawie Doroty jeden z uczestników wysłał do budowniczego reklamację, słusznie podnosząc, że istnieje sprzeczność w warunkach zadania, bo Dorota nie ma prawa przejść na drugą stronę względem linii AC, jeśli różnica kąta widzenia Celiny i Ani ma być stałe  $39^\circ$  – chyba że spacer odbywałby się w przestrzeni trójwymiarowej. Odpowiedź Pawła i Oli oddaliła zarzut stwierdzeniem, że celem zadania nie była analiza drogi Doroty w ciągu 30 min, tylko stany krańcowe: początkowy i końcowy. Co do mnie, solidaryzuję się z wnoszącym reklamację: zadanie powinno być logiczne i samo w sobie niesprzeczne, więc zamiast „spacerując z córką, widzi cały czas Celinę i Anię pod tym samym kątem 39 stopni” lepiej było napisać „na początku

## WIOSNA NA KURPIACH

**XLVI Zjazd Wiosenny Politechniki Warszawskiej „Puszczą Białą” – impreza na orientację Siczycy, 17 kwietnia 2011 roku**

Puszczą Białą wiosną to ulubiony kierunek weekendowych wyjazdów studentów i pamiętających owiane legendą zjazdy sprzed 30 i 40 lat byłych studentów. Nie wiele już zostało starych kurpiowskich chałup do niedawna wypełniających całe ulice Porądzia, Jaszczułów, Dalekiego. Domy są już przeważnie nowe, a drogi nabrały asfaltu. Małe fiaty już tylko z rzadka przekopują się przez piaszczyste podjazdy z traw bagna Pulwy na wysoką staronarwiańską skarpe.

Te same co dawniej rozciągają się łąki we pola, w lesie niezawodne zawiłce, a na niebie skowronki. I studenci właśnie – na nich też można liczyć w jeden z kwietniowych weekendów każdego roku. Bardzo cieszy taka tradycja. Tym bardziej że łączy się z organizowaniem zawodów na orientację według reguł PTTK. Manewry z mapą i kompasem były i dawniej, ale jako jedna z tras zjazdu – z całymi konsekwencjami w postaci zaczynającego się w sobotę po południu marszu (z plecakami) na długiej trasie i długo w noc, noclegu na sianie lub na dachach w szkole, potem z trasą dzienną w postaci dojścia do tartaku w Dalekiem, gdzie wówczas za-



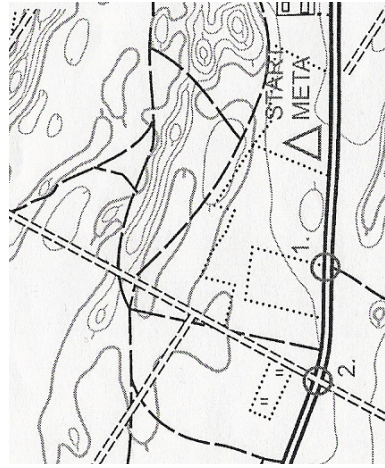
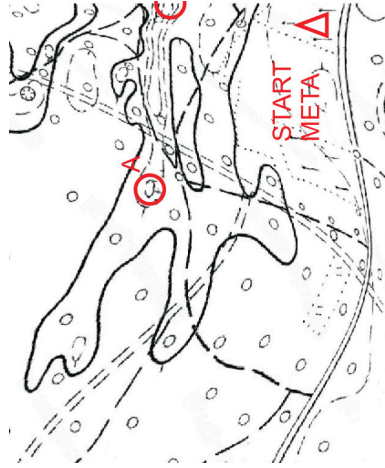
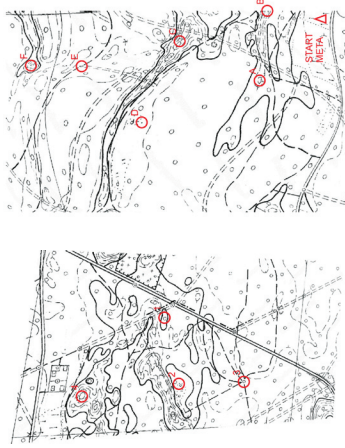
wody i cały zjazd kończyło ogromne ognisko i skąd specjalny pociąg rajdowy zabierał kilkuset rajdowców po południu w niedzielę do Warszawy.

Od pewnego czasu zawody są tylko dzienne w niedzielę – i jest to niesłychanie wygodne dla „TS-ów”, bo można przyjechać samochodem i potem łatwo wrócić. Taki półdzień w pięknym terenie to świetna sprawa, a okolice Siczycach



Start przed szkołą w Siczycach





*Etap II Bogusława Ciastka. U góry Anna Natustewicz na trasie. Niżej połowki mapy. Na dole porównanie „zwichrowanej” mapy z nieprzekształconą (po prawej).*

Zupełnie inne zadanie przygotował Bogusław Ciastek. Mapę rozciął na dwa identyczne prostokąty i każdy z nich „obrobif”: jeden zlustrował i nieznacznie str-

i na końcu spaceru z córką widziała Celinę i Anię pod tym samym kątem 39 stopni”.

\*

Wydaje się, że długie i nadmiernie skomplikowane opisy zadań, szczególnie „Placu zabaw”, niepotrzebnie pogorszyły wrażenie z „Lilijki 2011”. Już sam widok map sugeruje zachwianie proporcji przez nadmiar tekstu. W standardach ogólnopolskich, za którymi starają się podążać mazowieckie, odchodzi się od rozbudowanych opisów. Zadanie z mapą nie powinno być „przegadane”. A tym bardziej warto przemyśleć aplikowanie uczestnikom rozbudowanych fabuł, gdy możliwe jest całkiem poprawne pokonanie trasy bez głębszego analizowania i łamania sobie głowy wymierzaniem boków pięciokąta, przeliczeniami powierzchni trójkątów, obrotów kółek dziecięcego rowerka i średnich prędkości marszu. Łatwo wtedy budowniczym popaść w błędy i nieścisłości, które po przyjrzeniu na metę podnoszą skrupulatni startujący.

Jednak należy podziwiać zaangażowanie i pracowitość Oli i Pawła, bo takich tras nie robi się „na kolanie” na pięć minut przed imprezą, tylko długo, długo przed. I podziękować po raz kolejny, że chcą je przygotowywać dla niezbyt licznej „freakwencji” wybrednych i przemądrzałych TS-ów. A wszystkim dzieciom, na część których zorganizowana została „Lilijka 2011”, życzyć pięknych placów zabaw i obfitości nowych kolorowych klocków.

## „Planowanie” i „koordynacja” imprez

*(z korespondencji mailowej w gronie MKInO)*

Jest spory problem z sobotnimi imprezami, bo mamy ich aż trzy jednego dnia, a w niedzielę żadnej.

Może jest szansa chociaż coś dopasować, jeśli nie przełożyć, by mieć większą frekwencję.

1. Może się da przyspieszyć start FallnO (np. na 10.00), na którym jest podsumowanie czterech poprzednich edycji, zwłaszcza dla najmłodszych. By następnie pojechać na którąś z dwóch pozostałych.

2. Impreza na Targach Lato 2011 jest niedaleko i można pojechać z FallnO lub po Lilijce. Jest to impreza MKInO i wypadłoby być tam reprezentowanym przez uczestników z Warszawy na dwóch trasach. Pewnie też muszą być nasze bannery. Jak to podzielić?

3. Lilijka (najlepiej jakby była w niedzielę) – może da się chociaż wydłużyć godziny startu, by inni mogli dojechać z poprzednich imprez. Liczymy na większą tolerancję czasową startu, by choć trochę uratować ten dzień.

Materiał do przemyślenia przez organizatorów. Dzisiaj zbiera się MKInO na Politechnice, to dajcie znać, by może uratować co się da.



Trasy na orientację towarzyszące corocznym warszawskim targom turystycznym mają za zadanie zapoznanie odwiedzających je z marszami na orientację. Z założenia powinny być łatwe i krótkie, nawet w kategorii TO (obok niej jest TP). Od pięciu lat buduje je Kazimierz Makieła.

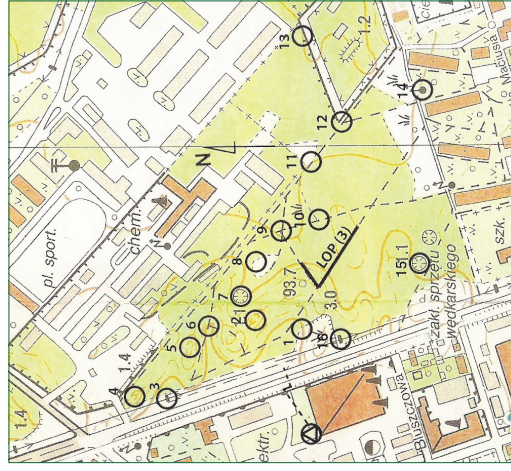
Takie też były tegoroczne. Wystarczyło wyjść z hali targowej Centrum Targowo-Kongresowego MT Polska przy ul. Marsa 56, przejść przez ulicę i wejść do lasu. Zadanie to kilka naniesionych PK, LOP i 2 pytania krajoznawcze. Były sprytnie rozmieszczone punkty stowarzyszone.

Trudno powiedzieć, czy zawody spełniły swoją rolę. Wątpliwości budzi liczba uczestników – jak na 2 dni targowe – bardzo skromna: 60 osób. Wygląda na to, że piękna idea została słabo wprowadzona w życie przez MKInO. Przede wszystkim na hali targowej nie uwidoczniło żadnej informacji, nie mówiąc już o jakimkolwiek bannerze czy potykaczku na zewnątrz.

Redaktor „Azymutu”, gdyby nie wiedział, na jakim stoisku ma w głębi hali (!) szukać organizatora, nigdy by się nie domyślił, że odbywa się tu impreza na orientację. Mapę dosłownie spod lady ktoś wyciągnął na wyraźne żądanie – osoba tam przebywająca wydawała się nie bardzo wiedzieć, że ma tu punkt startowy zawodów. Należy wątpić, czy była w stanie odpowiedzieć na jakiegokolwiek pytania na temat turystycznej orientacji.

Trzeba też dodać, że lasek przy ulicy Marsa jako teren zawodów jest bardzo marny – daje się wyraźnie odczuć nostalgia za AWF-em na Bielanach (tam dawniej odbywały się targi), gdzie za płotem Kazik miał do dyspozycji wspaniały las. I o wiele lepszą, sportową mapę. Ta z Marsa – szkoda mówić.

Czy więc warto „ciągnąć” trasy targowe w takim miejscu i w obecnej formule organizacyjnej?



## WARSTWY I WARIACJE NA PRZYJEMNIE

Wiosenne 2x2

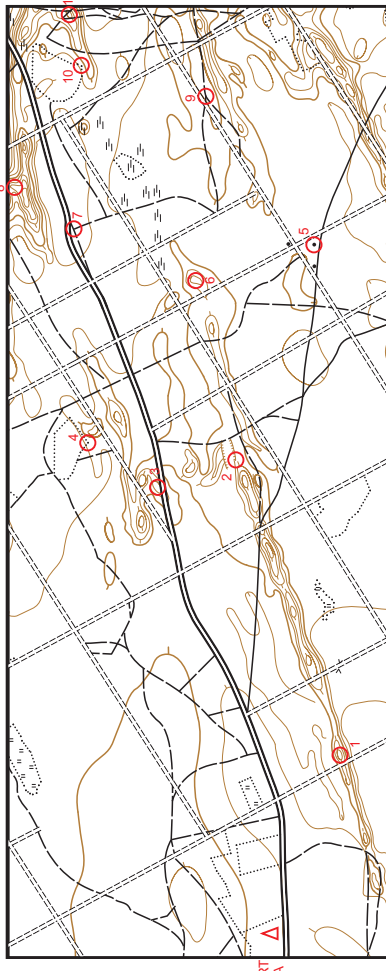
Pionki, 16 kwietnia 2011 roku

Kolejne „Wiosenne” o znanej formie (2 etapy dzienne, szkolenie dla początkujących plus trasy szkoleniowe, baza w terenie z ogniskiem i poczęstunkiem) zostały zorganizowane przez Glob-Tech Piotr Zgoda i Klub InO „Skróty”. Pozostawiły bardzo dobre wrażenia: satysfakcję z porządnie zrobionych, ciekawych zadaniowo i orientacyjnie tras, sympatyczne przydymienie „na wynos” dzięki ognisku, nieznamy ślad wiosennego słońca, leśne powidoki Puszczy Kozienickiej na dwugodzinną powrotną podróż do Warszawy.

Pomysł Piotra Zgody na I etap („Meluzyna”) mógł się podobać. Piotr rozbił pro-



Mapa lustrzana oglądana pod światło  
(Kazimierz Makieła)



stokąt mapy na trzy warstwy: drożnię, rzeczę i pozostałe elementy – i każdą z nich odbił lustrzanie względem którejś z osi. elementy” zostały tak samo przekształcone jak drożnia, więc „skleić” należało tylko dwie warstwy.